



Więcej na www.nowiny24.net



facebook.pl/nowinypolnocne

Nowiny PÓŁNOCNE

**100%
POLSKIE
MEDIA**

GAZETA BEZPŁATNA

ISSN 2658-1418

**Masz
interesujący
temat?**

Napisz do nas

redakcja@nowiny24.net

**Zajmiemy się
tym!**



Nr 9/2020

BRANIEWO

BARTOSZYCE

KĘTRZYN

MRĄGOWO

BRANIEWO

Braniewscy seniorzy
otrzymają pomoc Więcej s. 15



BRANIEWO

Konkurs plastyczny
Więcej s. 10



BRANIEWO

Inni mogą potrzebować
naszej pomocy Więcej s. 10



SPORT

Zatoka Braniewo, dziennik
trenera Więcej s. 15



KOLEJNY EKSPERT WESPRZE ODBUDOWĘ STARÓWKI

Czytaj s. 11

USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE



- Obserwacja
- Ustalenia miejsca pracy i zamieszkania
- Sprawy rozwodowe
- Wywiad gospodarczy
- Sprawdzanie pracowników i kontrahentów
- Informatyka śledcza

+48 792 834 345

www.hiitgroup.pl biuro@hiitgroup.pl

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Więcej s. 7



Z drugiej strony



Listopad jest miesiącem pamięci o tych, którzy na zawsze od nas odeszli. Ten rok jest dla mnie wyjątkowo paskudny. Coraz więcej zniczy przychodzi mi kupować...

Odchodzą coraz bliżsi ludzie. Wszyscy za wcześniej, niektórzy niespodziewanie. Każdy z nas ma takie osoby, których odejście było niepowetowaną stratą, którą odczuwamy do końca naszego życia. Jednak śmierć dotyczy także nas, choć nie zawsze chcemy o tym pamiętać. Natężenie zainteresowania własnym kresem zależy od zdrowia, wieku i przeżytych doświadczeń. Gdy jesteśmy młodzi, sądzimy, że śmierć jest od nas bardzo daleko. Z upływem lat dojrzejemy jednak do przyjęcia prawdy, że śmierć nieuchronnie do nas się przybliża. W dzisiejszym numerze „Nowin” sporo o niej piszemy. Niespodziewanie i zdecydowanie za wcześniej odszedł od nas Adam Malinowski, kronikarz Bartoszyca ostatnich

trzydziestu lat. Zarejestrował dla potomnych najważniejsze wydarzenia Bartoszyca i okolic. Zostały nagrania. Setki godzin. Jego relacje, programy, reportaże. Przywilejem twórców jest to, że jak pisał Horacy „nie wszystkim umrą”. Dotyczy to również bohaterki kolejnego wspominkowego tekstu, który dziś publikujemy. Dotyczy Pani Zenobii Chomy, artystki ludowej z Sępólna. Aby opisać Jej życie (nielekkie) oraz twórczość (docenianą na poziomie ogólnopolskim), nasza stała felietonistka Ałła Zarembo porozmawiała z Dorotą Górecką, córką pani Zenobii.

Jednak oprócz tematów eschatologicznych, poruszamy w dzisiejszych „Nowinach” sporo innych tematów z czterech północnych powiatów województwa warmińsko-mazurskiego. Życzę miłej lektury.

Tomasz Miroński
redaktor naczelny

Dezynfekcja, dystans, maseczka



Tak, jestem covidianem. Zostało mi to ostatnio wypomniane nawet przez zagorzałą antycovidiankę. Ani się tego nie zamierzam wypierać, ani tym bardziej wstydić. Nie trzeba wiary, ani ekspertów, aby zobaczyć, że wirus zbiera swoje żniwo.

Koronawirus dopada coraz więcej braniewian. Dosięgnął radnych, zabrał się za urzędników. Chorują młodzi, chorują starsi. Może u nas nie jest źle. Wciąż na tle województwa wypadamy bardzo dobrze, zajmując ostatnie lub przedostatnie miejsce w tabeli za-

chorowań. Od kilku tygodni przebywam poza Braniewem. Spotykam wiele osób, mieszkańców Warszawy i okolic. Nie ma ani jednej osoby, która nie spotkałaby się z przypadkiem zakażenia. Są tacy, którzy chorowali. Byli na kwarantannie. Chorują, bądź chorzy są ich bliscy. Ktoś zmarł...

Zwykła grypa? Na pewno? Nie przypominam sobie, aby tak wiele osób, przez kilka miesięcy, mówiło o grypie, chorowało na grypę. Osobiście nie słyszałem chyba nawet, żeby ktoś z moich znajomych (czy znajomych znajomych) zmarł na grypę. Zatem nie bagatelizujemy tego! Koronawirus to nie jest grypa!

W braniewskim szpitalu utworzono oddział zakaźny. Leży na nim (podobno) 40 pacjentów. Napisałem „podobno”, ponieważ mimo upływu tygodnia (gdym piszę te słowa),

nikt nie udzielił mi odpowiedzi na to pytanie. Ani na to, jak to jest, że oddział zakaźny funkcjonuje bez respiratora (to akurat informacja potwierdzona przez Krzysztofa Guzka, rzecznika prasowego Wojewody Warmińsko-Mazurskiego). Puk, puk – pani Prezes Powiatowego Centrum Medycznego! Mieszkańcy powiatu braniewskiego mają prawo wiedzieć, co stanie się z ich bliskimi, jeśli wylądują w braniewskim szpitalu! Pytań jest więcej, czekają. Dla ułatwienia podam, że mail wpłynął do PCM 9 listopada o godz. 15:39:30. Taką przynajmniej otrzymałem zwrótną informację.

I na koniec prośba: stosujcie się do zasady DDM. Dezynfekcja, dystans, maseczka. Nie jest to 100-procentowa ochrona. Ale możecie w ten sposób uratować siebie. A przede wszystkim – innych.

Parę słów ode mnie...

Właśnie zdałem sobie sprawę, że... stęskniłem się za Państwem. Nieco przesunięty w czasie nowy numer „Nowin” pojawia się po raz kolejny z moim udziałem, z czego się niezmiernie cieszę. Dlatego, że lubię pisać. Lubię też rozmawiać, stąd tym razem ode mnie dwa wywiady – z Czesławem Mozilem, którego miałem okazję spotkać ponownie i znów uciąć z nim

miłą pogawędkę oraz Pawłem Nałysnikiem, kolegą, z którym także przyjemnie się rozmawia. Obaj mają dużo fajnych pomysłów, których nie boją się realizować. To inspirujące. Sam ostatnio zacząłem spełniać swoje wielkie pragnienie pisania o kulturze. Temu ma służyć mój blog/serwis kulturalny „Trochę Kultury”. Nazwa niektórym z Państwa pewnie nie jest całkiem obca, a kto nie kojarzy może poszperać w In-

ternecie – polecam adres www.trochekultury.com.

Ta kultura „przykleiła” się do mnie, ale dobrze mi z nią (choć nie mam pewności czy to działa w obie strony). Na tyle dobrze, że odpuściłem sobie na razie tematy społeczne i polityczne. W polityce dzieje się co prawda dużo, nawet na szczeblu lokalnym, jednak pełno w niej brudu i to mnie zniechęca. Mam nadzieję, że Państwo dozucie ją sobie z mediów (telewizja,



Internet) w bezpiecznych dawkach. Do przeczytania następnym razem. Marek Szymański

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pawła Lika

pierwszego redaktora technicznego Nowin Północnych, dobrego człowieka

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składa

redakcja Nowin Północnych i Maciej Gosiewski

Z ukosa

Uroczy zakątek...

Jeszcze przed drugą wojną z Niemcami ta część Lasku – Parku TPD w Bartoszycach tętniła życiem kulturalno-rozrywkowym. Była tu nawet restauracja-kawiarnia ze stolikami ustawionymi na zewnątrz stolikami (w następnym wydaniu postaram się przedstawić zdjęcia). W latach powojennych tym laskiem zajmowali się uczniowie Liceum Pedagogicznego i innych szkół



Bartoszyckich. Z inicjatywy i olbrzymiego zaangażowania pry-

watnej firmy Zakładu Zieleni prowadzonego przez Kazimierza

Szpurę - zrobiono miejsca do biadowania (stoliki ławki i utrzymywano porządek na tym terenie. Obecnie najwidoczniej i tutaj zagnieździł się COVID bo obecny stan może jedynie być świadectwem obecnie zarządzających tym terenem. Ten mini amfiteatr cieszył się opinią najlepszej naturalnej akustyki występujących tu artystów i zespołów.

SteN

Wydawca: Stowarzyszenie Inicjatywy Rolno-Gospodarczych „AGROPORT”
redaktor naczelny: Tomasz Miroński,
t.mironski@nowiny24.net;

dziennikarze: Marek Szymański, Zdzisław Piaskowski, Jarosław Góral, Wojciech Andrearczyk
redakcja@nowiny24.net
Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji powierzonych tekstów.
Druk: Polska Press Sp. z o.o

Misterium to miejsce, gdzie każdy spotyka się z empatią, taktem oraz profesjonalnością

Dom Pogrzebowy Misterium, to coś więcej niż kompleksowe usługi pogrzebowe. Agnieszka i Paweł Krajewscy stworzyli miejsce, w którym ktoś kto przeżywa najtrudniejsze chwile w swoim życiu, spotyka się z empatią, taktem oraz profesjonalnością.

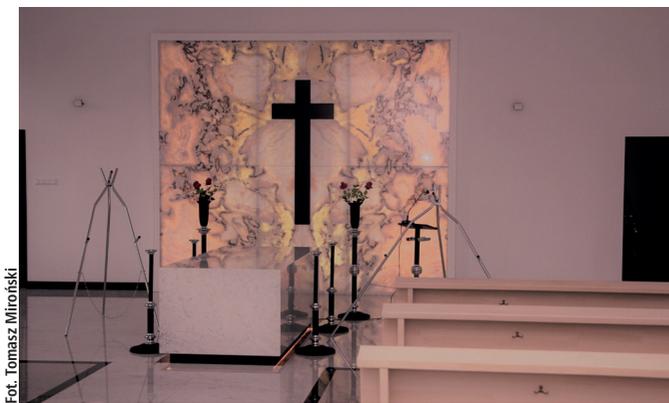
Pod koniec października na ulicy Kętrzyńskiej w Bartoszycach uroczystość rozpoczęła działalność Dom Pogrzebowy Misterium. Odbyło się poświęcenie obiektu, którego dokonał ksiądz Jan Jarosz, proboszcz parafii pw. św. Brunona w Bartoszycach. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele Urzędu Miasta Bartoszyce oraz zaproszeni goście. Dom Pogrzebowy Misterium to miejsce, gdzie w przestronnych i gustownie urządzonych salach godnie można pożegnać bliską osobę. Obok znajduje się kwiaciarnia i zakład pomnikarski, przy budynku jest sporo miejsc parkingowych. Powstał kompleks, gdzie można załatwić wszystkie formalności związane ze smutną okolicznością śmierci bliskiej osoby. Dom Pogrzebowy Misterium, to coś więcej niż kompleksowe usługi pogrzebowe. Agnieszka i Paweł Krajewscy stworzyli miejsce, w którym ktoś kto przeżywa najtrudniejsze chwile w swoim życiu, spotyka się z empatią, taktem oraz profesjonalnością.

— Firmę założyliśmy w 2015 roku. Wówczas w Bartoszycach była praktycznie tylko jedna firma pogrzebowa — wspomina Paweł Krajewski. — Kupiliśmy działkę i budynek na ulicy Przemysłowej. Wyremontowaliśmy pomieszczenia, zakupiliśmy odpowiedni sprzęt. Tam urządziliśmy prosektorium, z którego wciąż korzystamy. Później poszukaliśmy miejsca na biuro i wynajęliśmy je w kamienicy przy ulicy Kętrzyńskiej. Chodziło o takie miejsce, gdzie jest wszędzie blisko i bez problemu można załatwić wszystkie urzędowe formalności. Jesienią 2015 zaczęliśmy świadczyć usługi.

Gdy przychodzi śmierć bliskiej osoby, jest to najważniejszy moment w naszym życiu, inne sprawy dla nas przestają mieć znaczenie.

— Chcemy odbyć te pożegnania w sposób jak najbardziej godny i właściwy. Misterium od początku stawiało na wysoką jakość usług — podkreśla Paweł Krajewski.

Zaowocowało to sporą ilością zleceń. Z racji tego, że dla Agnieszki i Pawła Krajewskich bardzo ważny jest kontakt z bliskimi osobami zmarłych,



Fot. Tomasz Mironiński

Kaplica pożegnalna to ostatni przystanek w drodze do wieczności. Właściciele Domu Pogrzebowego Misterium dokładają wszelkich starań, aby ta droga przebiegała w klimacie zadumy i spokoju

często odbierali sygnały, że muszą pomyśleć o własnym domu pogrzebowym, ponieważ kaplica na cmentarzu, z której korzystali nie do końca spełnia oczekiwania klientów.

— Początkowo planowaliśmy zakup działki i budowę domu pogrzebowego w innej lokalizacji. Następnie wybraliśmy miejsce, gdzie teraz się znajdujemy. O wyborze zadecydowało położenie obok cmentarza, dobry dojazd i spora ilość miejsc parkingowych — opowiada Paweł Krajewski.

Pierwsze, co rzuca się, gdy wchodzimy do Domu Pogrzebowego Misterium to przestrzeń, smak i elegancja w aranżacji oraz wyposażeniu wnętrza. Użyte materiały są najwyższej jakości.

— Nigdy nie oszczędzamy na jakości i profesjonalności, dlatego nie oszczędzaliśmy i na remoncie. Wszystko postawiliśmy na firmę — podkreśla pan Paweł.

Właściciel Misterium nie ukrywa, że projektując dom pogrzebowy brał pod uwagę to, co posiada konkurencja. — Wiedziałem jedno, musimy mieć dużą kaplicę — jasno stawia sprawę. — Wiedziałem, że musimy mieć przynajmniej dwie kaplice, dlatego jesteśmy w stanie organizować dwa pochówki w jednym czasie.

Jedna z kaplic ma ponad 150 metrów kwadratowych. Jest z obu stron przeszklona, by do pomieszczenia wpadało jak najwięcej światła. Znajduje się tam podświetlony ołtarz ścienny z kamienia, a przed nim stoi

masywny, kamienny katafalk. Biel ścian komponuje się z jasnobrązowymi, ustawionymi w rzędach ławkami. Do tego świece i dyskretna muzyka.

Druga sala jest mniejsza, choć równie gustownie urządzona, jednak nie ma ołtarza. — Jest to spowodowane tym, że organizujemy również pochówki innych wyznań — tłumaczy Paweł Krajewski.

Obok dwóch przestronnych kaplic w Domu Pogrzebowym Misterium jest duży pokój kawowy oraz toalety przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Cały budynek



Pod koniec października odbyło się poświęcenie Domu Pogrzebowego Misterium, którego dokonał ksiądz Jan Jarosz, proboszcz parafii pw. św. Brunona w Bartoszycach. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele Urzędu Miasta Bartoszyce oraz zaproszeni goście.

jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych lub matek z dziećmi w wózkach.

Jak mówi jedna z klientek „Misterium”, pracownicy domu pogrzebowego pamiętają o wszystkich potrzebnych detalach pogrzebu.

— Dziękuję pani Agnieszce za poprowadzenie wszystkich

formalności, cierpliwość i stały kontakt z nami, dziękuję również panu Pawłowi Krajewskiemu za dyskretną i spokojną asystę podczas samego pogrzebu. To jest naprawdę ważne, by w tym smutnym czasie mieć pomoc życzliwych i kompetentnych osób — mówi pani Anna z Bartoszyca.

Właściciele Misterium podkreślają, że w ciągu pięciu lat funkcjonowania ich firma bardzo się rozwinęła, dzięki czemu dzisiaj jej wizytówką jest wysoka jakość świadczonych usług pogrzebowych. O rozwoju firmy świadczą także wygrane w tym roku przetargi. — W lipcu tego roku wygraliśmy przetarg na prowadzenie usług prosekcyjnych dla bartoszyckiego szpitala oraz dla prokuratury. Zajmujemy się tym samym odbiorem osób zmarłych ze szpitala oraz ze zdarzeń na terenie powiatów bartoszyckiego i lidzbarskiego. Mamy też pracownika z dyplomem technika sekcyjnego, który asystuje lekarzowi przy sekcjach, na które udostępniamy pomieszczenia i narzędzia. Zmieniliśmy też całe wyposażenie szpitalnego prosektorium. Zainstalowaliśmy między innymi monitoring — mówi Paweł Krajewski. — Początkowo firma Misterium była spółką trzyosobową, w rezultacie jednak zostało nas dwoje. Przez pięć lat prowadzenia działalności wiele osób wspierało nas w trudnych i dobrych chwilach, służąc radą, pomocą, wsparciem oraz wiarą w powodzenie naszej pracy. Za co chcielibyśmy bardzo podziękować — dodaje na zakończenie.



Misterium

DOM POGRZEBOWY



Zadbamy o wszystko

Bartoszyce, ul. Kętrzyńska 37B
(OBOK CMENTARZA)
e-mail: misterium.zp@gmail.com
www.misterium24.pl

- ✦ Organizacja pochówków różnych wyznań
- ✦ Dwie klimatyzowane kaplice (150 i 70 m²)
- ✦ Własne, nowoczesne chłodnie
- ✦ Ekshumacja, kremacja i balsamacja
- ✦ Oprawa florystyczna i muzyczna ceremonii
- ✦ Demontaż i montaż pomników
- ✦ Budowa grobowców
- ✦ Transport krajowy i międzynarodowy
- ✦ Pomoc w formalnościach

SŁUŻBA POGRZEBOWA ✦ TELEFONY CAŁODOBOWE
505 122 004 ✦ 505 122 104 ✦ 512 203 865

Był taką oazą spokoju. Wspominamy Pana Adama

Data 4 listopada 2020 roku smutno zapisała się w historii Bartoszczy. Zmarł Pan Adam Malinowski, wieloletni redaktor naczelny programu lokalnego TVK Bart-Sat, ale także a może przede wszystkim — mąż i ojciec. Osobiście miałem okazję z nim współpracować w Zarządzie Telewizji Kablowej Bart-Sat — Stowarzyszenie.

Odszedł człowiek, który, jak mówią jego współpracownicy, nigdy nie chorował i nie pamiętają, aby kiedykolwiek z powodu choroby opuścił swoje stanowisko pracy. Odszedł na chorobę, która ostatnio jest coraz bliżej każdego z nas. Chorobę, w którą nie wszyscy jeszcze „wierzą”, którą niebawem w Polsce zakażonych będzie milion osób i na którą zmarło ich już ponad dziesięć tysięcy. Zabrał go COVID-19

Adama poznałem tak dawno temu, że w zasadzie nie pamiętam już kiedy i przy jakiej okazji. Jednoznacznie jednak kojarzył mi się zawsze z Bart-Satem. Wszyscy chyba pamiętamy Go z kamerą podczas różnego rodzaju imprez i wydarzeń miejskich, szkolnych, przedszkolnych, organizowanych przez stowarzyszenia. Jako naczelny programu lokalnego był autorem i realizatorem wielu programów w naszej lokalnej telewizji. Oto jak wspominają Go ludzie, z którymi pracował.

JERZY NOWICKI

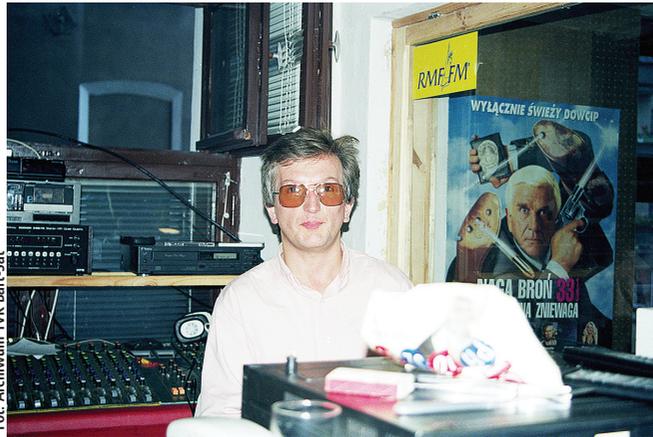
Prezes i Dyrektor

Stowarzyszenia TVK Bart-Sat:

Adama Malinowskiego kojarzę od początku istnienia Bart-Satu. Jeszcze jako pracownik Bartoszczyckiego Domu Kultury, a pracował tam jako instruktor, z polecenia ówczesnej Pani dyrektora zajął się obsługą kamery i magnetowidu zakupionego bodajże w 1990 roku, a była to jedna z pierwszych kamer video w Bartoszczykach. Zbiega się to w czasie z założeniem Stowarzyszenia Bart-Sat, czym wtedy zajmowali się między innymi Panowie Tadeusz Truszkowski i Krzysztof Natęcz. Siedziba Bart-Satu mieściła się wówczas przy ul. Sikorskiego. Pamiętam, jak wspólnie z Adamem przygotowaliśmy studio – wówczas jeszcze niewielkie. Z powodu braku środków wszystko było prowizoryczne – ściany oklejamy wytłoczkami do jajek, montujemy podest. O ile dobrze pamiętam to właśnie Tadeusz Truszkowski wpadł na pomysł realizowania programu lokalnego i rozmawia na ten temat zarówno z ówczesną Panią dyrektorką, Janiną Jocek jak i z samym Adamem. Pani dyrektorka zgodę na współpracę wyraża i jesienią 1991 roku pierwszy program powstaje. Wcześniej, latem 1991 roku grupa młodzieży

z pomocą Adama Malinowskiego, kręci film – „No Mercy”. Na początku 1992 roku Adam przechodzi już do pracy w Bart-Sacie jako redaktor naczelny, jest jednym z dwóch pierwszych, etatowych pracowników. W tym czasie stowarzyszenie zakupuje pierwszą kamerę i pierwszy magnetowid. Program lokalny nabiera cykliczności. Jest to jeden z pierwszych takich programów w Polsce. Warto zaznaczyć, że ustawa o radiofonii i telewizji zostaje uchwalona dopiero w 1994 roku, pierwsza telewizja komercyjna – Polsat – zaczyna działać w roku 1993, koncesję dostaje dopiero w 1995 roku, wcześniej nadaje z Holandii.

Co jest bardzo ważne od początku zajmujemy się tematyką lokalną i tylko lokalną. Nie ograniczamy się czasem. Szybko powstaje pomysł na retransmisję obrad Rady Miasta Bartoszyce, a ówczesne sesje do krótkich nie należały, potrafiły trwać 8-9 godzin. W całości są kręcone i w całości emitowane tego samego lub następnego dnia. Nie mamy wówczas statywów i Adam potrafił te 8-9 godzin stać z kamerą na ramieniu i kręcić materiał. A nie była ona wtedy taka mała i lekka jak teraz. W 1993 lub 1994 roku – nie pamiętam – kupujemy mikser wideo i drugą kamerę. W tym momencie rozpoczynamy realizację imprez na żywo i w tym czasie po raz pierwszy realizujemy Dni Bartoszczy. „Samochodem telewizyjnym” zostaje wówczas mały fiat Adama, na którym z desek stawiamy podest dla kamerzysty i kamery. Jego „maluch” zresztą służył Bart-Satowi wielokrotnie, pamiętam na przykład kilkukrotne wyjazdy do TVP do Warszawy w celu pozyskania sprzętu do studia. Właśnie tym „maluchem”, czasami załadowani po dach wracaliśmy z tej Warszawy. Do tej pory zresztą wykorzystujemy prompter uzyskany z TVP, a ma on już chyba ponad 25 lat. W 1997 roku rozpoczynamy realizację mszy świętych. Adam zawsze miał to wycucie co jest ważne. Pamiętam szkolenie organizowane przez TVP Gdańsk, na którym prowadzący dziennikarze próbowali nam przekazać, że materiały dziennikarskie powinny być krótkie i dynamiczne, co Adamowi się strasznie nie podobało. Twierdził on, że jeśli coś jest ważne, to nie ogranicza nas i jeśli kręcimy np. sesję rady miasta to puścimy ją w całości. Ludzie



Fot. Archiwum TVK Bart-Sat
Podczas pracy w reżyserce TVK Bart-Sat w siedzibie przy Placu Konstytucji. Najprawdopodobniej podczas Którychś z Dni Bartoszczy w połowie lat dziewięćdziesiątych

z TVP łapali się za głowę, że to jest bez sensu i nikt tego nie będzie oglądał. Dla Adama nie miał znaczenia czas, że coś trwa długo, dla Adama miało znaczenie, że to jest nasze. Toteż materiały, które wydawałyby się nie bardzo istotne w Bart-Sacie realizowane były i są w całości, jak choćby przykładowo jasełka w przedszkolach czy Przegląd Małych Form Artystycznych Środowiskowych Placówek Wsparcia organizowany przez MOPS Bartoszyce. Dzięki temu nigdy nam nie brakowało materiałów. Adam gdyby nie potrzebował odpoczynku, pracowałby 24 godziny na dobę przez 365 dni w roku. Wszyscy pamiętamy relacje z balów sylwestrowych czy obrzędów świątecznych. Adam miał dar przekonywania. Pamiętam, jak starał się przekonać księdza Juliana z parafii grekokatolickiej do relacji mszy na żywo. I po kilku podejściach go przekonał. Wraz z rozwojem możliwości technicznych zwiększała się ilość relacji na żywo, a takim głównym maszynistą

pociągu z napisem „na żywo” był Adam. W 1994 roku przenosimy się na Plac Konstytucji, i tu znowu wspólnie z Adamem przygotowujemy studio, starając się jak najwięcej zrobić we własnym zakresie. Pamiętam, że wspólnie z Adamem wielokrotnie podejmowaliśmy różnego rodzaju prace racjonalizatorskie. Na przykład mieliśmy mikser dwukanałowy (czyli taki, który mógł obsługiwać dwie kamery), który przerobiliśmy na pięciokanałowy. Ale takich sytuacji było całe mnóstwo. Cały czas z resztą zajmował się naprawą sprzętu, o ile nie wymagało to specjalistycznego sprzętu czy wiedzy. Lubił z resztą nowinki techniczne i potrafił wyszukać nowe rozwiązania. Przed erą światłowodów eksperymentowaliśmy na przykład z relacjami na żywo za pomocą radiolinii. Zdaniem Adama największą wartością programu lokalnego były relacje na żywo. Miał on też taką specyficzną umiejętność „podpuszczania” do działania. Pamiętam

jak kiedyś mnie podpuścił, ale później oczywiście pomógł, w organizacji Sylwestra na placu Bohaterów Westerplatte. Wtedy po raz pierwszy odbyły się imprezy sylwestrowe z muzyką puszczaną z samochodu używanego bodajże z MOPS Bartoszyce. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że organizatorem tych imprez przez cztery czy pięć lat był Bart-Sat. Podobnie było z Połowinkami Wakacji. Strasznie podobało mi się to, co powiedział Pan Janusz Dąbrowski w materiale wspomnieniowym wyemitowanym w Bart-Sacie, że Adam był takim kronikarzem. Rzeczywiście, jak spojrzeć od początku, od roku 1992 w zasadzie wszystko co się działo w mieście jest nagrane. Co prawda nie tylko Adam nagrywał te wydarzenia, w międzyczasie przewinęło się kilku kamerzystów, ale to właśnie on skrupulatnie pilnował tego, żeby absolutnie wszystko co się dzieje w mieście czy powiecie było udokumentowane. Miał pełną świadomość, że wszystko to co robi, robi dla potomnych.

KRZYSIEK ŻUKOWSKI, wieloletni współpracownik z programu lokalnego:

Ciężko mi się mówi o Panie Adamie „był”. Mam wrażenie, że On ciągle jest z nami. Do Adama zwracaliśmy się od lat „Panie A”. Przez dwadzieścia pięć lat wspólnej pracy zrobiliśmy mnóstwo różnego rodzaju programów – dobrych, złych. Niektóre realizujemy do dziś, innych już w programie nie ma. Dla nas największym wydarzeniem były i są imprezy typu Dni Bartoszczy czy Dni Górowa, do których realizacji potrzeba sztabu ludzi. Mieliśmy takie powiedzenie, że po tych imprezach kończy nam się jeden rok i zaczyna następny. Zawsze po zakończeniu realizacji podsumowywał naszą pracę i dziękował wszystkim za nią. Pamiętam Adama jako osobę, która do wszystkiego podchodziła ze spokojem. Zawsze mówił: „Spokojnie, damy radę”. Jeśli coś nie działało mówił: „Nie lataj w tę i z powrotem, usiądź na chwilę, przemyśl co źle zrobiłeś”. Był taką oazą spokoju. Starając się rozwijać program lokalny próbowaliśmy podglądać inne telewizje. Po wizytach w tych telewizjach stwierdzaliśmy, że jesteśmy na całkiem wysokim poziomie. Przez te lata gościliśmy

czasem bardzo znane osoby, które były pod wrażeniem, że taka mała telewizja jak nasza potrafi pracować na bardzo wysokim poziomie, czego niejedna telewizja profesjonalna mogłaby nam zazdrościć. To w bardzo dużej mierze zasługa Adama. Miał on szczególną łatwość wyszukiwania rozwiązań technicznych czy programowych i potrafił znaleźć to, co dla nas było odpowiednie. Ostatnim jego marzeniem było przejście programu lokalnego na 4K. Pan Adam bardzo dużo pomagał mi nie tylko w pracy zawodowej, ale także prywatnie. Wielokrotnie jako mąż i ojciec dwójki dzieci doradzał mi w sprawach osobistych. Jakoś się tak składało, że na przykład kupowaliśmy taki sam sprzęt. Takie same laptopy, taki sam telewizor, teraz planowaliśmy zakup nowego telewizora. Mam wrażenie, że spędzał więcej czasu z nami, pracownikami programu lokalnego, niż z rodziną. Czuliśmy się jak rodzina. Adam potrafił dogadywać się z młodymi ludźmi. Z resztą z każdym potrafił rozmawiać. To, że umiał dotrzeć do młodych ludzi to swoisty dar. W obecnych czasach umieć znaleźć osobę skłonna do współpracy w ramach wolontariatu to niełatwe zadanie, a z nami pracują młodzi ludzie na przykład przy realizacji „Gimnoplodji”. Wyszukiwałem młodych ludzi, prosząc dyrektorów szkół o polecenie młodych, zdolnych ludzi. Nagrywając konkursy recytatorskie zwracał uwagę na młodzież, która wyróżniała się bardzo ładną dykcją i mogłaby się nadawać do prowadzenia programów. W niektórych to zaszczepił tak, że te osoby zainteresowały się podjęły naukę w kierunku aktorstwa czy dziennikarstwa. Ta nasza mała telewizja pomogła kilku ludziom w dalszej karierze zawodowej. To też jego zasługa. Myślę, że „Pan A” siedzi tam gdzieś na górze i jest dumny z tego, co osiągnęli jego podopieczni.

To zapewne mały wrywek z tego, co zawdzięczamy Panu Adamowi. Tak zapamiętali Go ludzie, z którymi pracował ponad ćwierć wieku. Wypisać wszystkiego nie sposób, a i pamięć z latami się zaciera. Rozmawiając z ludźmi, których znam dobrze, dowiedziałem się wielu rzeczy, o których nie miałem pojęcia. A wydawało mi się, że Adam Malinowski go znam.

Jarosław Góral

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
**Pana Adama
Malinowskiego**
Rodzinie oraz współpracownikom
z TVK Bart-Sat
wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia

składa redakcja
Nowin Północnych

Kolejne sześć dróg zostanie wyremontowane. Rozpoczęła się realizacja Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Rosja 2014-2020

Rozpoczął się remont dróg w Romankowie i Różynie (gm. Sępopol). To tylko dwie pierwsze z inwestycji drogowych, na które Urząd Miejski w Sępopolu pozyskał dofinansowanie w wysokości 2 333 790,32 euro (10 385 367 zł) z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Rosja 2014-2020.

Irena Wołosiuk, burmistrz Sępopola podkreśla, że remonty dróg to jeden z priorytetów jej kadencji. Dlaczego?

— Pozyskaliśmy już wiele milionów złotych na remont infrastruktury drogowej w gminie, jednak potrzeb jest tak dużo, że czeka nas bardzo dużo pracy, żeby nadrobić wszystkie inwestycyjne zaległości sprzed lat — odpowiada Irena Wołosiuk.

Obecnie trwa remont dróg w Romankowie i Różynie. To tylko dwie pierwsze z inwestycji drogowych, na które Urząd Miejski w Sępopolu pozyskał dofinansowanie w wysokości 2 333 790,32 euro (10 385 367 zł) z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Rosja 2014-2020. Dzięki tym działaniom zostanie wyremontowanych i przebudowanych sześć odcinków dróg gminnych:



Fot. Tomasz Miroski
W Różynie zostaną wyremontowane dwa odcinki drogi gminnej

- ulica Grodzickiego w Sępopolu – 0,611 km,
- dwie drogi w Różynie – 0,559 km + 0,717 km,
- droga Domarady – Wodukajmy – 1,799 km,
- droga w Romankowie – 1,75 km,
- droga w Smolance – 0,419 km.

Projekt „Wspólne inicjatywy w zakresie rozwoju i poprawy jakości oraz dostępności infrastruktury społecznej poprzez modernizację dróg rejonu Guriewsk i Gminy Sępopol” realizowany jest dzięki wsparciu finansowym Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej POLSKA-ROSJA 2014-2020. Beneficjentem wiodącym pro-

jektu jest Gmina Sępopol, drugim beneficjentem zaś Zarząd Dróg Miasta Guriewsk. Okres realizacji projektu: 1.07.2020 – 31.12.2021.

Niniejszy artykuł został opracowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Rosja 2014-2020. Wyłączną odpowiedzialność za treść niniejszego dokumentu ponosi Gmina Sępopol i w żadnym wypadku nie może on być uważany za odzwierciedlający oficjalne stanowisko Unii Europejskiej, Instytucji Zarządzającej lub Wspólnego Sekretariatu Technicznego PWT Polska-Rosja 2014-2020.



POLAND - RUSSIA
CROSS-BORDER
COOPERATION PROGRAMME
2014-2020



PROGRAMME
IS CO-FINANCED
BY THE EUROPEAN UNION

BARTOSZYCKI PROGRAM LOKALNY

Marzena Bukowska zaprasza na wiadomości, premiera w każdy wtorek o godz. 18.00.

Piotr Baczewski zaprasza w każdy wtorek po Wiadomościach lokalnych na Temat Tygodnia

SESJESJE RADY MIASTA I POWIATU

Z ARCHIWUM TVK BART-SAT

Tylko u Nas Archiwalne Programy TVK Bart-Sat z lat 90-tych premiera w każdy piątek

PARAMETRY NIEZBĘDNE DO USTAWIENIA TELEWIZORA NA ODBIÓR CYFROWY:

Częstotliwość początkowa 218 MHz
Częstotliwość końcowa 818 MHz
Modulacja 256 QAM
Szybkość transmisji danych 6900 KS/s ID sieci 1

PAKIET	ODBIERANIE cała doba	WYSYLANIE cała doba	*ABONAMENT miesięczny		MODEM bezprzewodowy
			<small>*ceny przy aktywacji usługi telewizyjnej</small>	<small>*ceny zakupu samego internetu</small>	
INTERNET 1 MEGA	1 Mbit	100 kbps	19 zł	23 zł	9,90 m-c
INTERNET 10 MEGA	10 Mbit	1 Mbit	35 zł	39 zł	4,90 m-c
INTERNET 100 MEGA	100 Mbit	10 Mbit	40 zł	44 zł	4,90 m-c
INTERNET 250 MEGA	250 Mbit	15 Mbit	45 zł	49 zł	4,90 m-c
INTERNET 500 MEGA	500 Mbit	25 Mbit	60 zł	64 zł	GRATIS
INTERNET 1 GIGA	1000 Mbit	40 Mbit	90 zł	94 zł	GRATIS

PRZY OPCJI MODEMU BEZPRZEWODOWEGO - BLOKADA RODZICIELSKA - GRATIS!

	ABONAMENT DLA ABONENTÓW TVK-INTERNET	ABONAMENT DLA ABONENTÓW TVK	DARMOWE MINUTY	POŁĄCZENIA WEWNĄTRZ SIĘCI TVK BART-SAT	POŁĄCZENIA LOKALNE I MIĘDZYSTREFOWE	POŁĄCZENIA Z SIĘCIAMI KOMÓRKOWYMI
TELE 10	9,90zł	9,90zł	20 min	0 zł/min	0,12 zł/min	0,35 zł/min
TELE 30	16,90zł	21,90zł	100 min	0 zł/min	0,10 zł/min	0,25 zł/min
TELE 90	26,90zł	31,90zł	300 min	0 zł/min	0,08 zł/min	0,20 zł/min

Wszystkie podane ceny są cenami brutto. Cennik nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu art. 66 par. 1 Kodeksu Cywilnego

NAJNOWSZA TECHNOLOGIA W TWOIM DOMU!

CYFROWA TELEWIZJA W ZASIĘGU REKI

DOWOLNIE DOPASUJ SWOJĄ SZYBKOŚĆ INTERNETU

KORZYSTAJ Z TELEFONU BEZ OGRANICZEŃ

POBIERZ APLIKACJĘ NA TELEFON / TABLET / KOMPUTER

NOWA USŁUGA

NOWOŚĆ! NAJNOWOCZEŚNIEJSZA CYFROWA TELEWIZJA

LIDER PRĘDKOŚCI "NA KABLU" I PO WIFI W BARTOSZYCACH WEDŁUG BADAŃ SPEEDTEST.PL

PROMOCJA OSZCZĘDZAJ W PAKIETACH!

TV MINI

53 PROGRAMÓW TV W TYM 36 HD, 3-4K

+ INTERNET 100 MEGA

+ WIFI

63zł

TV PEŁNY

109 PROGRAMÓW TV W TYM 77 HD, 3-4K

+ INTERNET 250 MEGA

+ WIFI

83zł

TV MAX

163 PROGRAMÓW TV W TYM 116 HD, 3-4K

+ INTERNET 600 MEGA

+ WIFI

103zł

NOWOŚĆ FILMBOX EXXTRA 15,90zł

PROMOCJA TRWA OD 12.10.2020 R. DO 31.12.2020 R. CENY OBOWIĄZUJĄ PRZEZ CAŁY OKRES PRZY UMOWIE NA 24 MIESIĄCE. *PROMOCJA NIE DOTYCZY PAKIETU CANAL+

ADRES
Pl. Konstytucji 3 Maja 19
11-200 Bartoszyce

ZADZWOŃ DO NAS
89 762 62 62

więcej na www.bartsat.pl

Był taką oazą spokoju. Wspominamy Pana Adama

Data 4 listopada 2020 roku smutno zapisała się w historii Bartoszyc. Zmarł Pan Adam Malinowski, wieloletni redaktor naczelny programu lokalnego TVK Bart-Sat, ale także a może przede wszystkim — mąż i ojciec. Osobiście miałem okazję z nim współpracować w Zarządzie Telewizji Kablowej Bart-Sat — Stowarzyszenie.

Odszedł człowiek, który, jak mówią jego współpracownicy, nigdy nie chorował i nie pamiętają, aby kiedykolwiek z powodu choroby opuścił swoje stanowisko pracy. Odszedł na chorobę, która ostatnio jest coraz bliżej każdego z nas. Chorobę, w którą nie wszyscy jeszcze „wierzą”, którą niebawem w Polsce zakażonych będzie milion osób i na którą zmarło ich już ponad dziesięć tysięcy. Zabrał go COVID-19

Adama poznałem tak dawno temu, że w zasadzie nie pamiętam już kiedy i przy jakiej okazji. Jednoznacznie jednak kojarzył mi się zawsze z Bart-Satem. Wszyscy chyba pamiętamy Go z kamerą podczas różnego rodzaju imprez i wydarzeń miejscowych, szkolnych, przedszkolnych, organizowanych przez stowarzyszenia. Jako naczelny programu lokalnego był autorem i realizatorem wielu programów w naszej lokalnej telewizji. Oto jak wspominają Go ludzie, z którymi pracował.

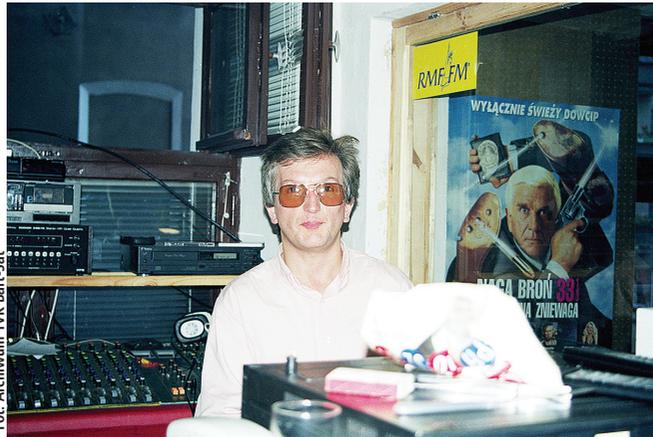
JERZY NOWICKI

Prezes i Dyrektor

Stowarzyszenia TVK Bart-Sat:

Adama Malinowskiego kojarzę od początku istnienia Bart-Satu. Jeszcze jako pracownik Bartoszyckiego Domu Kultury, a pracował tam jako instruktor, z polecenia ówczesnej Pani dyrektora zajął się obsługą kamery i magnetowidu zakupionego bodajże w 1990 roku, a była to jedna z pierwszych kamer video w Bartoszycach. Zbiega się to w czasie z założeniem Stowarzyszenia Bart-Sat, czym wtedy zajmowali się między innymi Panowie Tadeusz Truszkowski i Krzysztof Nałęcz. Siedziba Bart-Satu mieściła się wówczas przy ul. Sikorskiego. Pamiętam, jak wspólnie z Adamem przygotowaliśmy studio – wówczas jeszcze niewielkie. Z powodu braku środków wszystko było prowizoryczne – ściany oklejamy wytłoczkami do jajek, montujemy podest. O ile dobrze pamiętam to właśnie Tadeusz Truszkowski wpadł na pomysł realizowania programu lokalnego i rozmawia na ten temat zarówno z ówczesną Panią dyrektorką, Janiną Jocek jak i z samym Adamem. Pani dyrektorka zgodę na współpracę wyraża i jesienią 1991 roku pierwszy program powstaje. Wcześniej, latem 1991 roku grupa młodzieży

z pomocą Adama Malinowskiego, kręci film – „No Mercy”. Na początku 1992 roku Adam przechodzi już do pracy w Bart-Sacie jako redaktor naczelny, jest jednym z dwóch pierwszych, etatowych pracowników. W tym czasie stowarzyszenie zakupuje pierwszą kamerę i pierwszy magnetowid. Program lokalny nabiera cykliczności. Jest to jeden z pierwszych takich programów w Polsce. Warto zaznaczyć, że ustawa o radiofonii i telewizji zostaje uchwalona dopiero w 1994 roku, pierwsza telewizja komercyjna – Polsat – zaczyna działać w roku 1993, koncesję dostaje dopiero w 1995 roku, wcześniej nadaje z Holandii. Co jest bardzo ważne od początku zajmujemy się tematyką lokalną i tylko lokalną. Nie ograniczamy się czasem. Szybko powstaje pomysł na retransmisję obrad Rady Miasta Bartoszyce, a ówczesne sesje do krótkich nie należały, potrafiły trwać 8-9 godzin. W całości są kręcone i w całości emitowane tego samego lub następnego dnia. Nie mamy wówczas statywów i Adam potrafił te 8-9 godzin stać z kamerą na ramieniu i kręcić materiał. A nie była ona wtedy taka mała i lekka jak teraz. W 1993 lub 1994 roku – nie pamiętam – kupujemy mikser wideo i drugą kamerę. W tym momencie rozpoczynamy realizację imprez na żywo i w tym czasie po raz pierwszy realizujemy Dni Bartoszyce. „Samochodem telewizyjnym” zostaje wówczas mały fiat Adama, na którym z desek stawiamy podest dla kamerzysty i kamery. Jego „maluch” zresztą służył Bart-Satowi wielokrotnie, pamiętam na przykład kilkukrotne wyjazdy do TVP do Warszawy w celu pozyskania sprzętu do studia. Właśnie tym „maluchem”, czasami załadowani po dach wracaliśmy z tej Warszawy. Do tej pory zresztą wykorzystujemy prompter uzyskany z TVP, a ma on już chyba ponad 25 lat. W 1997 roku rozpoczynamy realizację mszy świętych. Adam zawsze miał to wycucie co jest ważne. Pamiętam szkolenie organizowane przez TVP Gdańsk, na którym prowadzący dziennikarze próbowali nam przekazać, że materiały dziennikarskie powinny być krótkie i dynamiczne, co Adamowi się strasznie nie podobało. Twierdził on, że jeśli coś jest ważne, to nie ogranicza nas i jeśli kręcimy np. sesję rady miasta to puścimy ją w całości. Ludzie



Fot. Archiwum TVK Bart-Sat

Podczas pracy w reżyserce TVK Bart-Sat w siedzibie przy Placu Konstytucji. Najprawdopodobniej podczas Którychś z Dni Bartoszyce w połowie lat dziewięćdziesiątych

z TVP łapali się za głowę, że to jest bez sensu i nikt tego nie będzie oglądał. Dla Adama nie miało znaczenia czas, że coś trwa długo, dla Adama miało znaczenie, że to jest nasze. Toteż materiały, które wydawałyby się nie bardzo istotne w Bart-Sacie realizowane były i są w całości, jak choćby przykładowo jasełka w przedszkolach czy Przegląd Małych Form Artystycznych Środowiskowych Placówek Wsparcia organizowany przez MOPS Bartoszyce. Dzięki temu nigdy nam nie brakowało materiałów. Adam gdyby nie potrzebował odpoczynku, pracowałby 24 godziny na dobę przez 365 dni w roku. Wszyscy pamiętamy relacje z balów sylwestrowych czy obrzędów świątecznych. Adam miał dar przekonywania. Pamiętam, jak starał się przekonać księdza Juliana z parafii grekokatolickiej do relacji mszy na żywo. I po kilku podejściach go przekonał. Wraz z rozwojem możliwości technicznych zwiększała się ilość relacji na żywo, a takim głównym maszynistą

pociągu z napisem „na żywo” był Adam. W 1994 roku przenosimy się na Plac Konstytucji, i tu znowu wspólnie z Adamem przygotowujemy studio, starając się jak najwięcej zrobić we własnym zakresie. Pamiętam, że wspólnie z Adamem wielokrotnie podejmowaliśmy różnego rodzaju prace racjonalizatorskie. Na przykład mieliśmy mikser dwukanałowy (czyli taki, który mógł obsługiwać dwie kamery), który przerobiliśmy na pięciokanałowy. Ale takich sytuacji było całe mnóstwo. Cały czas z resztą zajmował się naprawą sprzętu, o ile nie wymagało to specjalistycznego sprzętu czy wiedzy. Lubił z resztą nowinki techniczne i potrafił wyszukać nowe rozwiązania. Przed erą światłowodów eksperymentowaliśmy na przykład z relacjami na żywo za pomocą radiolinii. Zdaniem Adama największą wartością programu lokalnego były relacje na żywo. Miał on też taką specyficzną umiejętność „podpuszczania” do działania. Pamiętam

jak kiedyś mnie podpuścił, ale później oczywiście pomógł, w organizacji Sylwestra na placu Bohaterów Westerplatte. Wtedy po raz pierwszy odbyły się imprezy sylwestrowe z muzyką puszczaną z samochodu używanego bodajże z MOPS Bartoszyce. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że organizatorem tych imprez przez cztery czy pięć lat był Bart-Sat. Podobnie było z Połowinkami Wakacji. Strasznie podobało mi się to, co powiedział Pan Janusz Dąbrowski w materiale wspomnieniowym wyemitowanym w Bart-Sacie, że Adam był takim kronikarzem. Rzeczywiście, jak spojrzeć od początku, od roku 1992 w zasadzie wszystko co się działo w mieście jest nagrane. Co prawda nie tylko Adam nagrywał te wydarzenia, w międzyczasie przewinęło się kilku kamerzystów, ale to właśnie on skrupulatnie pilnował tego, żeby absolutnie wszystko co się dzieje w mieście czy powiecie było udokumentowane. Miał pełną świadomość, że wszystko to co robi, robi dla potomnych.

KRZYSIEK ŻUKOWSKI, wieloletni współpracownik z programu lokalnego:

Ciężko mi się mówi o Panie Adamie „był”. Mam wrażenie, że On ciągle jest z nami. Do Adama zwracaliśmy się od lat „Panie A”. Przez dwadzieścia pięć lat wspólnej pracy zrobiliśmy mnóstwo różnego rodzaju programów – dobrych, złych. Niektóre realizujemy do dziś, innych już w programie nie ma. Dla nas największym wydarzeniem były i są imprezy typu Dni Bartoszyce czy Dni Górowa, do których realizacji potrzeba sztabu ludzi. Mieliśmy takie powiedzenie, że po tych imprezach kończy nam się jeden rok i zaczyna następny. Zawsze po zakończeniu realizacji podsumowywał naszą pracę i dziękował wszystkim za nią. Pamiętam Adama jako osobę, która do wszystkiego podchodziła ze spokojem. Zawsze mówił: „Spokojnie, damy radę”. Jeśli coś nie działało mówił: „Nie lataj w tę i z powrotem, usiądź na chwilę, przemyśl co źle zrobiłeś”. Był taką oazą spokoju. Starając się rozwijać program lokalny próbowaliśmy podglądać inne telewizje. Po wizytach w tych telewizjach stwierdzaliśmy, że jesteśmy na całkiem wysokim poziomie. Przez te lata gościliśmy

czasem bardzo znane osoby, które były pod wrażeniem, że taka mała telewizja jak nasza potrafi pracować na bardzo wysokim poziomie, czego niejedna telewizja profesjonalna mogłaby nam zazdrościć. To w bardzo dużej mierze zasługa Adama. Miał on szczególną łatwość wyszukiwania rozwiązań technicznych czy programowych i potrafił znaleźć to, co dla nas było odpowiednie. Ostatnim jego marzeniem było przejście programu lokalnego na 4K. Pan Adam bardzo dużo pomagał mi nie tylko w pracy zawodowej, ale także prywatnie. Wielokrotnie jako mąż i ojciec dwójki dzieci doradzał mi w sprawach osobistych. Jakoś się tak składało, że na przykład kupowaliśmy taki sam sprzęt. Takie same laptopy, taki sam telewizor, teraz planowaliśmy zakup nowego telewizora. Mam wrażenie, że spędzał więcej czasu z nami, pracownikami programu lokalnego, niż z rodziną. Czuliśmy się jak rodzina. Adam potrafił dogadywać się z młodymi ludźmi. Z resztą z każdym potrafił rozmawiać. To, że umiał dotrzeć do młodych ludzi to swoisty dar. W obecnych czasach umieć znaleźć osobę skłonna do współpracy w ramach wolontariatu to niełatwe zadanie, a z nami pracują młodzi ludzie na przykład przy realizacji „Gimnoplodji”. Wyszukiwaliśmy młodych ludzi, prosząc dyrektorów szkół o polecenie młodych, zdolnych ludzi. Nagrywając konkursy recytatorskie zwracał uwagę na młodzież, która wyróżniała się bardzo ładną dykcją i mogłaby się nadawać do prowadzenia programów. W niektórych to zaszczepił tak, że te osoby zainteresowały się podjęły naukę w kierunku aktorstwa czy dziennikarstwa. Ta nasza mała telewizja pomogła kilku ludziom w dalszej karierze zawodowej. To też jego zasługa. Myślę, że „Pan A” siedzi tam gdzie na górze i jest dumny z tego, co osiągnęli jego podopieczni.

To zapewne mały wrywek z tego, co zawdzięczamy Panu Adamowi. Tak zapamiętali Go ludzie, z którymi pracował ponad ćwierć wieku. Wypisać wszystkiego nie sposób, a i pamięć z latami się zaciera. Rozmawiając z ludźmi, których znam dobrze, dowiedziałem się wielu rzeczy, o których nie miałem pojęcia. A wydawało mi się, że Adam Malinowski go znam.

Jarosław Góral

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
**Pana Adama
Malinowskiego**
Rodzinie oraz współpracownikom
z TVK Bart-Sat
wraży współczucia
oraz słowa wsparcia

składa redakcja
Nowin Północnych

POD PATRONATEM NOWIN PÓŁNOCNYCH

Piękno powiatu braniewskiego w fotografii

Prezentujemy nagrodzone i wyróżnione zdjęcia w XI edycji konkursu fotograficznego „Piękno Ziemi Braniewskiej”.

Fot. Archiwum uczestników konkursu



I miejsce – Kinga Giebień („Kościół rzymskokatolicki pw. św. Krzyża i Pasłęka”, Braniewo, Sanktuarium Krzyża Świętego, wrzesień 2020, kat. pon. 16 roku życia)



II miejsce – Dominik Rutkowski („Perła w koronie”, Braniewo, Wieża bramna, lato 2020, kat. pon. 16 roku życia)



III miejsce – Martyna Malinowska („Przedpremierowa Wieża Bramna w Braniewie”, Braniewo, Wieża Bramna wrzesień 2020, kat. pon. 16 roku życia)



Wyróżnienie – Julian Rutkowski („Jak sprzed lat”, Braniewo, ul. Gdańska, lato 2020, kat. pon. 16 roku życia)



Wyróżnienie – Amelia Skowrońska („Bazylika pnąca się ku niebu”, Braniewo, Bazylika Mniejsza pw. św. Katarzyny, wrzesień 2020 kat. pon. 16 roku życia)



Wyróżnienie – Pola Semeniuk („Widok z Mostu”, Braniewo, widok na Bazylikę Mniejszą z mostu na ul. Gdańskiej, listopad 2019 kat. pon. 16 roku życia)



I miejsce – Piotr Łoś („Świat w kałuży”, Frombork, maj 2020, kat. pow. 16 roku życia)



II miejsce – Julia Jaszczuk („W blasku ul. Kościuski”, Braniewo, wrzesień 2019, kat. pow. 16 roku życia)



III miejsce – Tomasz Jankowski („Nowopastęcka sielanka”, Nowa Pastęka, sierpień 2019, kat. pow. 16 roku życia)

Organizatorem konkursu był Punkt Informacji Turystycznej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Braniewie.

Na konkurs wpłynęły 72 fotografie. 27 fotografii w kategorii do 16 roku życia i 45 fotografii w kategorii powyżej 16 lat.

Przy ocenie zdjęć zgłoszonych na konkurs komisja konkursowa brała pod uwagę oryginalność, pomysłowość, estetykę, merytoryczne potraktowanie tematu. Po ocenie nadesłanych prac przyznano nagrody i wyróżnienia w dwóch kategoriach.

wan
braniewo@nowiny24



Wyróżnienie – Piotr Misiewicz („Ruiny”, Pęciszewo, kat. pow. 16 roku życia)



Wyróżnienie – Małgorzata Kucharska



Wyróżnienie – Ewa Jeżewska

Marek Dominik: traktuje mieszkańców, jak

— **Sprawuje Pan funkcję burmistrza drugą kadencję, jak by Pan porównał pierwszą i drugą? W której pracowało się Panu lepiej? Która jest bardziej efektywna?**

— Przez całe swoje życie zawodowe byłem bardzo wymagający w stosunku do siebie i wiedziałem, że taki sposób podejścia do pracy muszę przelać na pracowników urzędu. Jeżeli chodzi o efektywność to myślę, że obie kadencje są podobne. Konsekwentnie działamy w kierunku poprawy infrastruktury, ale także na rzecz poprawy życia mieszkańców. Oczywiście tak, aby podejmowane działania były zgodne z przepisami ustawy o finansach publicznych oraz możliwościami budżetu. Niestety bardzo często wybory jakie podejmują to wybory między tym co konieczne, a tym co możliwe. Pierwsza kadencja, a zwłaszcza pierwszy rok mojej pracy to była przede wszystkim zmiana nawyków pracowników urzędu, ich nastawienia do interesantów i ich problemów, a przede wszystkim współpracy między sobą. Od samego początku wiedziałem, że w tym obszarze potrzebne są zmiany. Wyznaję zasadę, że mieszkaniec jest najważniejszy i jego sprawy są rozpatrywane w pierwszej kolejności. Jako burmistrz Bisztyńska zasadę tę wcieliłem w życie podkreślając, że zmieniamy poziom kultury osobistej i obsługi mieszkańców wśród pracowników urzędu. Kolkwialnie mówiąc tworzymy „przyjazny urząd”, gdzie burmistrz swoją pracę wykonuje jak służbę wobec mieszkańców i kieruje się empatią w ich sprawach. Założyłem sobie, żeby tak traktować mieszkańców, jak sam chciałbym być traktowany. I tak to działa do dzisiaj. Jestem samorządowcem od początku funkcjonowania samorządów czyli od 1990 roku. Mimo dużego doświadczenia obejmując urząd burmistrza wiele spraw było dla mnie nowych. Zdarzało się, że moją lekturą do poduszki była ustawa o finansach publicznych. Do wszystkich spraw należy podchodzić sprawiedliwie, sprawiedliwie i jeszcze raz sprawiedliwie a przede wszystkim merytorycznie. Nie można kierować się mściwością czy złośliwością wobec nieprzychylnych mi mieszkańców. Wiem, że większość urzędników nie sprzyjała mi w wyborach 2014 roku ale wiedziałem też, że swo-



Marek Dominik pełni funkcję burmistrza Bisztyna od 2014 roku

ją postawą mogę ich przekonać do nowego sposobu zarządzania i myślę, że mi się udało. Zresztą na początku pierwszej kadencji pracę straciły tylko trzy osoby: zastępca burmistrza, radca prawny i po pół roku dyrektor Ośrodka Kultury i Aktywności Lokalnej. Życie pokazało, że prawie już sześć lat z nowym – starym burmistrzem można pracować dla dobra Gminy i Miasta Bisztynek.

— **Z jakich inwestycji zrealizowanych w ostatnim czasie jest Pan najbardziej zadowolony, a czego nie udało się jeszcze zrealizować?**

— W 2019 roku realizowaliśmy inwestycje na prawie 10 mln. zł. Przyjmując, że budżet gminy Bisztynek wynosi ok. 31-32 mln. zł., w tym ok. 10 mln. zł. wydatki celowe w obszarze społecznym oraz wydatki w sferze budżetowej, to pozostająca kwota z budżetu nie napawa optymizmem. Na pewno cieszy fakt, że dzięki środkom pochodzącym z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w ramach Ponadlokalnego Programu Rewitalizacji Sieci Miast Cittaślow, czyli około 200 mln. zł. dedykowanym 14 samorządom mogliśmy zrealizować dwie duże inwestycje. Wyremontowana została Brama Lidzbarska i zagospodarowany został teren wokół niej oraz przebudowane zostały dwie przedwojenne wille, w których mieściło się przedszkole. W efekcie tej przebudowy powstał nowoczesny Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej,

którego powierzchnia użytkowa do obsługi mieszkańców wynosi ok. 660 metrów kwadratowych, podczas gdy w starej siedzibie był to metraż ok. 150 metrów kwadratowych.

Były też inne inwestycje. Przedszkole Samorządowe w Bisztyнку zostało przeniesione do budynku Szkoły Podstawowej w Bisztyнку. Wykonaliśmy ekspertyzę dwóch przedwojennych willi, w których teraz jest MOPS, a wcześniej na przestrzeni kilkudziesięciu lat funkcjonowało przedszkole. Ekspertyza potwierdziła bardzo zły stan techniczny budynków, co w perspektywie dwóch lat oznaczałoby konieczność zamknięcia przedszkola. Ponadto u wielu dzieci pojawiły się alergie, spowodowane najprawdopodobniej zagrzybieniem pomieszczeń przedszkolnych. Reforma edukacji polegająca na wygaszaniu gimnazjum przyczyniła się do tego, że w budynku szkoły zwolniły się pomieszczenia. W efekcie prac budowlanych na parterze szkoły rozpoczął funkcjonowanie Żłobek Miejski na 15 miejsc, zaś na I piętrze powstały duże sale dla czterech grup przedszkolaków. Wartością dodaną tego budynku jest fakt, że dzieci mogą korzystać przez cały rok szkolny z sali sportowej.

Sukcesywnie prowadzone są prace drogowe. W tej chwili rozpoczęliśmy działania związane z rozszerzeniem sieci kanalizacyjno-wodociągowej Bisztyńska w dwóch miejscach tj. w obrębie działek przeznaczonych do sprzedaży pod usługi oraz

budownictwo jedno i wielorodzinne.

Złożonych mamy też kolejnych kilka wniosków inwestycyjnych oraz w najbliższym czasie kupimy nową koparkę tzw. obrotową, która będzie na drogach gruntowych odtwarzała rowy, których w większości nie ma.

Najgorzej u nas sytuacja wygląda z mieszkaniami komunalnymi. Wiemy, że w chwili obecnej są środki zewnętrzne na tego rodzaju inwestycje na poziomie 35 proc. dofinansowania, ale są to kosztowne inwestycje, które na chwilę obecną przegrywają z innymi wydatkami. Być może w projekcie budżetu na 2021 roku uda nam się wygospodarować środki na dokumentację projektową takiego budynku.

— **Jak ocenia Pan szeroko pojętą działalność kulturalną w gminie? Czy jest w tej kwestii w pełni wykorzystany potencjał mieszkańców, gminy i miasteczka?**

— Dobry działacz kulturalny, tak jak dobry nauczyciel zawsze powinien mówić, że można zrobić coś jeszcze lepiej i więcej. Przez niespełna 6 lat w aspekcie działalności kulturalnej uważam, że działa się bardzo dużo. Był to bardzo dobry obszar promocji Gminy i Miasta Bisztynek realizowany przez dyrektor Wiolettę Jaskólską, która przede wszystkim wyszła na zewnątrz z działalnością kulturalną. Dużo można na ten temat mówić. Na pewno zaangażowanie w tym obszarze Uniwersytetu Trzeciego Wieku i Seniorów, a tych

ludzi jest w społeczeństwie coraz więcej powoduje, że ludzie ci mają szansę na rozwój. Myślę, że jest jeszcze sporo do zrobienia w obszarze dzieci i młodzieży. Wiem, że jest to zadanie dla nowego dyrektora Ośrodka Kultury i Aktywności Lokalnej, którym od 2 listopada jest Pan Paweł Wołoch.

— **Oświata to często bardzo „krótka koldra” w samorządach, jak to wygląda w gminie Bisztynek?**

— Temat finansowania oświaty w samorządach budzi od lat moje krytyczne uwagi przede wszystkim w samorządach, w których funkcjonują szkoły o bardzo małej liczebności uczniów. Przytoczę Państwu kilka faktów. 29 września br. Rada Miejska w Bisztyńku podjęła uchwałę w sprawie zamiaru likwidacji Szkoły Podstawowej im. Polskiego Towarzystwa Leśnego w Grzędzie. Procedura zmierzająca do likwidacji tej szkoły jest podejmowana przez samorząd gminy już po raz trzeci. Wcześniejsze próby zakończyły się negatywnymi opiniami Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty oraz Ministra Edukacji Narodowej. Decyzja Rady Miejskiej w Bisztyńku wynika z niesprawiedliwego sposobu finansowania oświaty w przypadku tak małych szkół, jak szkoła w Grzędzie. Przytoczę kilka podstawowych faktów. Oświatę samorządy przejęły pilotażowo w 1994 roku, a pozostałe które tego nie zrobiły obowiązkowo w 1996 roku i poziom dofinansowania był bardzo wysoki tzn. Zapewniał 100 proc. wszelkich kosztów, w tym kosztów remontowych. Z upływem lat zmieniała się demografia w gminach i niestety zmniejszało się dofinansowanie oświaty tam, gdzie malała liczba uczniów. Ministerstwo Edukacji Narodowej stosuje algorytm oświatowy, czyli specjalny wzór, wg którego organ prowadzący (gmina) otrzymuje środki na prowadzenie oświaty. Z upływem lat okazało się, że gminy, w których są szkoły o coraz mniejszej liczebności uczniów muszą coraz więcej dopłacać do subwencji oświatowej. Niestety, pomimo naszych usilnych starań i składanych wniosków i pytań na ręce Prezydenta RP, Premiera RP, bezpośrednich pytań Ministrom Edukacji Narodowej pani Annie Zalewskiej i panu Dariuszowi Piontkowskiemu,

Parlamentarzystów, Warmińsko-Mazurskiego Związku Gmin, rozmowy z Wojewodą Warmińsko-Mazurskim, przedstawicielami Warmińsko-Mazurskiego Kuratorium Oświaty oraz w mediach, sposób i poziom dofinansowania w gminach, gdzie funkcjonują mało liczebne szkoły i mało liczne klasy zmienia się w kierunku coraz większego finansowania oświaty z budżetów gminnych, a coraz mniejszego finansowania z subwencji oświatowej. Aktualnie w gminie Bisztynek dofinansowanie z subwencji oświatowej wynosi 54 proc., natomiast z budżetu gminy wynosi 46 proc. Kwotowo koszty oświaty w naszej gminie to około 8,6mln zł. z czego środki własne to ok. 4 mln zł. Powodem tego stanu rzeczy jest liczebność uczniów w szkole i w klasie. Proszę sobie wyobrazić, że średnia uczniów w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Bisztyńku, gdzie uczy się około 260 uczniów wynosi około 17 w klasie, w szkole w Sątopach średnia wynosi około 13 uczniów na klasę, natomiast w Szkole Podstawowej w Grzędzie średnia wynosi 5 uczniów, a nawet mniej. Ponieważ w tej chwili jest 39 uczniów na osiem klas, co daje średnią na poziomie 4,88. Prawie cztery lata temu podjęliśmy próbę likwidacji Szkoły Podstawowej w Grzędzie. Rada Miejska w Bisztyńku podjęła uchwałę w tej sprawie. Było to konsekwencją tego, że ani ówczesny dyrektor tej szkoły, ani rodzice nie wyrazili zgody na przekształcenie placówki w szkołę stowarzyszeniową. Wówczas toczyły się rozmowy z Panią Prezes Stowarzyszenia Edukator z Łomży, która w tamtym czasie prowadziła 42 małe szkoły w Polsce i wyrażała chęć przejęcia szkoły w Grzędzie. Nie było takiej zgody, pomimo że byliśmy w Szkole Podstawowej w Spytkowie k. Giżycka (prowadzonej przez Edukator). Spotkaliśmy się tam z nauczycielami i rodzicami szkoły prowadzonej przez to stowarzyszenie. Gdyby nauczyciele i rodzice wyrazili zgodę to szkoła funkcjonowałaby w innej formule. Próbowaliśmy też pójść w kierunku utworzenia środowiskowego dziennego domu pomocy lub też innej formy pomocy w obszarze senioralnym. Są rządowe środki na ten cel. Odbyły się co najmniej 3-4 spotkania z przedstawicielami innych tego typu domów pomocy społecznej.

Sam chciałbym być traktowany

W założeniu prace znalazłyby panie sprzątaczkę, kucharkę, budynek byłby cały czas ogrzewany, nie dochodziłoby do degradacji budowlanej obiektu. Następną próbą idącą w jednej linii z tymi działaniami była propozycja pracy dla prawie wszystkich nauczycieli (oprócz jednej) w szkole w Bisztyнку i w ówczesnym gimnazjum w Bisztyńku. Rozmawiałem z każdym nauczycielem z Grzędy indywidualnie i tylko jedna nauczycielka wyraziła zgodę. Wcześniej powołałem zespół, który wszystko policzył, wypracowano cztery warianty, stąd wiedzieliśmy, że nauczyciele mogą dostać pracę dlatego, że było dużo nadgodzin w tych placówkach, o których wspominałem wcześniej. Tych działań dla zapewnienia innej formy działania szkoły w Grzędzie było dużo więcej. Warmińsko-Mazurski Kurator Oświaty w sprawie zamknięcia szkoły wydał opinię negatywną. Odwołaliśmy się do Ministra Edukacji, jego opinia była również negatywna. Złożyłem zażalenie na decyzję tych instytucji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, ale w ostatniej chwili wycofałem to zażalenie. Miałem nadzieję, że zostaną zmienione wagi w subwencji oświatowej, że może coś się zmieni w finansowaniu małych szkół. Tym bardziej, że byłem u Wojewody Warmińsko-Mazurskiego w tej sprawie. Na tym spotkaniu był również obecny Warmińsko-Mazurski Wicekurator Oświaty. Prosiłem wówczas o doraźne przeznaczenie środków pochodzących chociażby z rezerwy w kwocie ok. 600 tys. zł. rocznie na dofinansowanie szkoły w Grzędzie. To się nie udało. Na spotkaniu z ówczesną Minister Edukacji Anną Zalewską w Urzędzie Wojewódzkim zabrałem głos w sprawie niewystarczających środków finansowych. Pani Zalewska zapewniła mnie, żeby się nie martwił bo planowane było spotkanie Ministra Edukacji z Ministrem Finansów dotyczące zmiany finansowania małych szkół. W zasadzie nic się nie zmieniło, bowiem w subwencji dla małych szkół dokonano kosmetycznych zmian. Po 3-letnim okresie, tj. rok temu Rada Miejska w Bisztyńku podjęła po raz drugi uchwałę o zamiarze likwidacji Szkoły Podstawowej w Grzędzie. Dopowiem, że uczniów nie przybywało, funkcjonowały tam klasy 2, 3 i 5-cio osobowe. W zwią-

ku z tym, że ogłoszony został stan epidemiologiczny związany z rozprzestrzenieniem się koronawirusa procedury trwały o wiele dłużej. Odwołaliśmy się do Ministra Edukacji Narodowej, na którego opinię czekaliśmy ponad cztery miesiące. W międzyczasie wystąpiliśmy z pismem ponagającym, ponieważ do 31 sierpnia miała się cała sprawa zakończyć. W lipcu odwołaliśmy się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie i do tej pory nie mamy odpowiedzi. W związku z tym na ostatniej Sesji Rady Miejskiej w Bisztyńku 29 września ponownie podjęta została uchwała o zamiarze likwidacji szkoły w Grzędzie. Uchwała została podjęta jeszcze we wrześniu, żeby do 31 sierpnia 2021 roku, w końcu znalazło się jakieś rozwiązanie. Faktem jest, że subwencja w skali kraju rośnie. Z 45 mld zł. wzrosła w ostatnim czasie do 49 mld zł. To usłyszałem na spotkaniu z Ministrem Edukacji Dariuszem Piontkowskim. Natomiast w przypadku takiej gminy jak nasza i tak mało licznej szkoły subwencja zmalała o ponad 440 tys. zł. bo po prostu ubyło uczniów i ma to się nijak w stosunku do ogólnego wzrostu subwencji w skali globalnej. Jeżeli tak małe szkoły mają funkcjonować, to czy wobec takich szkół nie powinno się zastosować finansowania poza algorytmem oświatowym. W Grzędzie mamy klasę, w której jest teraz jeden uczeń. Powstaje pytanie za co wypłacać pensję nauczycielom podczas np. tygodniowej nieobecności ucznia w szkole. Nauczycieli jest tam w tej chwili 17, podczas gdy liczba uczniów wynosi 39. Sytuacja jest absurdalna. Podczas nagrania w Telewizji Bart-SAT miałem okazję spotkać się z dyrektorem Zespołu Administracyjnego Oświaty Miasta Bartoszyce, gdzie usłyszałem, że subwencja wystarcza na realizację zadań oświatowych w 85 proc., przypomnę, że w Bisztyńku w 54 proc. Na szkołę w Grzędzie wydajemy 60 proc. z budżetu gminy, subwencja starcza na 40 proc. Nie może tak mocno „rozchodzić się” dofinansowanie subwencji, jak w przypadku miasta Bartoszyce i Gminy i Miasta Bisztynek. Gdyby zachować proporcje dofinansowania jak w Bartoszycach, czyli 85 proc. Do 15 proc., których nam brakuje

w naszej gminie co roku dawałoby to kwotę 2,7 mln zł. Uważam, że to burmistrz stoi na straży środków publicznych, gdzie razem z Radnymi decyduje o ich wydatkowaniu. Zapisy zawarte w art.70 pkt 2 Konstytucji RP mówią o bezpłatnym nauczaniu w publicznych szkołach. W mojej ocenie i nie tylko mojej dofinansowanie z budżetu państwa powinno uwzględniać warunki działania małej szkoły, a nie wyłącznie ilość uczniów. Poziom dofinansowania z subwencji oświatowej jaki ma miasto Bartoszyce pozwoliłoby Bisztyńkowi na wydatkowanie około 2,7 mln złotych co roku na inne ważne społecznie zadania. Chciałbym i oczekuję odpowiedzi od Ministra Edukacji Narodowej: „Do jakiego momentu ma zmniejszyć się ilość uczniów w szkole, żeby można było przeorganizować oświatę w gminie?”. Do pełnego obrazu podaję ilość uczniów w szkole w Grzędzie na chwilę obecną: klasa I – 5 uczniów, klasa II – 5 uczniów, klasa III – 3 uczniów, klasa IV – 3 uczniów, klasa V – 1 uczeń, klasa VI – 8 uczniów, klasa VII – 11 uczniów, klasa VIII – 3 uczniów.

Frustracja i rozżalenie nauczycieli i rodziców tej szkoły, jakie towarzyszy nam już od kilku lat jest wynikiem rażąco niesprawiedliwego fi-

nansowania przez subwencję oświatową. W dalszym ciągu, pomimo drobnych poprawek wzór algorytmu edukacyjnego jest liczony zdecydowanie na ucznia. Powtórzę pytanie: „Do ilu ma zmniejszyć się ilość uczniów w szkole?” lub inaczej „Do którego momentu ma być tak duża i coraz bardziej powiększająca się różnica w dofinansowaniu małych licznych szkół z środków publicznych?”. Mam też wątpliwości, czy już tak nieproporcjonalnie duże koszty ponoszone przez gminę są zgodne z ustawą o finansach publicznych?

— Z racji wykształcenia i zamiłowania „od zawsze” jest Pan związany ze sportem lokalnym. Jak Pan ocenia tę dziedzinę? Czym gmina może się pochwalić, a co należy poprawić?

— Mówiąc o sporcie lokalnym należy spojrzeć na kulturę sportową i wychowanie fizyczne bardzo szeroko. Istniejąca w Gminie i Mieście Bisztynek infrastruktura sportowo-rekreacyjna sprzyja aktywności fizycznej zarówno dzieci, młodzieży jak i dorosłych. Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bisztyńku dysponuje dwiema salami gimnastycznymi, w pobliżu szkoły funkcjonuje stadion miejski, siłownia zewnętrzna oraz kompleks boisk sportowych Orlik, na którym anima-

torzy prowadzą systematyczne zajęcia sportowe oraz treningi. Współpraca Gminy Bisztynek oraz Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży IMPULS w Bisztyńku zaowocowała powstaniem placu zabaw na najliczniejszym osiedlu w Bisztyńku przy ul. Słonecznej. Życzylibyśmy sobie, żeby przede wszystkim frekwencja na lekcjach wychowania fizycznego w szkołach była wysoka. Muszę pochwalić uczniów ze Szkoły Podstawowej w Sątópach, którzy na inauguracji sportowego roku szkolnego 2020/2021 zajęli drużynowo II miejsce w biegach przełajowych, osiągając wysokie wyniki indywidualnie. Bardzo wysoko oceniam sekcję karate shinkyokushin, gdzie o poprawę sprawności dzieci, młodzieży i dorosłych dbają specjaliści. Od wielu lat Gmina Bisztynek wspiera Ludowy Klub Sportowy „REDUTA” Bisztynek oraz do niedawna działający Ludowy Klub Sportowy „ORKAN” Sątopy. W LKS REDUTA od niedawna utworzona została sekcja dzieci 7-8 letnich, gdzie widać zaangażowanie zarówno dzieci jak i rodziców. To przede wszystkim od rodziców powinno zależeć jaki będzie stopień sprawności swoich dzieci.

— Gmina Bisztynek od samego początku należy do

sieci miast Cittaslow. Jakie były, są i będą z tego tytułu korzyści?

— W 2005 roku Miasto Bisztynek zdecydowało się na udział w Stowarzyszeniu Sieci Miast Cittaslow, stając się obok Reszla, Lidzbarka Warmińskiego oraz Biskupca miastem założycielskim. Członkostwo w Cittaslow uwarunkowane było spełnieniem kryteriów z zakresu: ochrony środowiska, infrastruktury, przywrócenia warunków historycznej zabudowy miasta, ochrony i promocji produktów i rzemiosł lokalnych, turystyki i gościnności.

Znając uwarunkowania Bisztyńska dostrzeżono w tym możliwość rozwoju poprzez wykorzystanie naturalnych warunków miasta, w którym brak jest zakładów przemysłowych, w którym życie toczy się własnym tempem odpowiadającym idei slow cities. Nieduża aglomeracja Bisztyńska sprawia, że tworzy ono idealny model „miasta dobrego życia”, w którym stawia się na ochronę przyrody, powietrza, wpieranie lokalnych potraw i rzemiosł oraz dąży do poprawy jakości życia mieszkańców. Przynależność do stowarzyszenia pozwala na skuteczną promocję miasta oraz wiąże się ze zobowiązaniem do ciągłego rozwoju poprzez realizację projektów poprawiających jakość życia w mieście.

Od 2014 roku w Bisztyńku zrealizowanych zostało wiele zadań spójnych z ideą Cittaslow:

1. Wykonane zostały inwestycje rewitalizacyjne sprzyjające zachowaniu historycznej zabudowy miasta:
 - zrewitalizowana została Brama Lidzbarska będąca jedynym zachowanym elementem obwarowań miejskich Bisztyńska. Wykonane zostały zewnętrzne prace konserwatorskie i restauratorskie, prace adaptacyjne wnętrza Bramy oraz zmodernizowany został teren wokół budynku. Wszystkie prace przeprowadzone zostały z dbałością o zachowanie pozostałych detali starej zabudowy.
 - dwie zabytkowe wille będące dotychczas siedzibą Przedszkola Samorządowego zostały przebudowane i dostosowane do potrzeb Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bisztyńku
2. Obydwie inwestycje wykonane zostały z puli środków przeznaczonych dla miast należących do Sieci Cittaslow w ramach Ponadlokalnego Programu Rewitalizacji Sieci Miast Cittaslow.
 - wykonane zostały prace konserwatorskie elewacji budynku Urzędu Miejskiego w Bisztyńku, budynku przy ul. Sienkiewicza 3, Reja 1;
3. Zrealizowanych zostało wiele inwestycji, które znacząco wpłynęły na poprawę jakości życia mieszkańców:
 - przebudowie uległa oświatowa baza lokalowa (w 2017 roku powstał Żłobek Miejski w Bisztyńku, w roku 2018 zmodernizowano I piętro Szkoły Podstawowej w Bisztyńku na potrzeby przedszkola, wraz z początkiem roku szkolnego 2019/2020 funkcjonowanie rozpoczął Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bisztyńku, wykonano termomodernizację budynku Szkoły Podstawowej w Sątópach).
 - przebudowane i zmodernizowane zostały:

- ulice (ul. Sportowa, ul. Spółdzielców, ul. Asnyka, ul. Orzeszkowej, ul. Prusa, ul. Słoneczna, ul. Ceglana, ul. Kolejowa (b. Dworcowa)
 - ciągi piesze (aleja na Cmentarzu komunalnym w Bisztyńku, chodniki przy ul. Kościelnej)
 - parkingi (ul. Kolejowa naprzeciwko Marysieńki oraz naprzeciwko Zespołu Szkolno-Przedszkolnego).
 - sukcesywnie modernizowana jest infrastruktura wodno-ściekowa (budowa sieci kanalizacji sanitarnej dla miejscowości Wojkowo oraz budowa oczyszczalni ścieków dla budynku świetlicy wiejskiej w Księżnie; budowa wodociągu do Łędlawek
 - wdrożone zostały e-usługi ułatwiające interesantom dostęp do Urzędu
3. Podjęte zostały działania sprzyjające ochronie środowiska naturalnego:
 - wykonano 31 instalacji OZE u 19 indywidualnych odbiorców z terenu Gminy i Miasta Bisztynek.
 4. Organizowane były wydarzenia mające na celu pielęgnowanie naszej lokalnej historii tradycji i kultury oraz rodzimych rzemieślników:
 - W 2015r. świętowaliśmy 630-lecie nadania praw miejskich Bisztyńkowi;
 - W 2017r. Rada Miejska ustanowiła nowy herb, flagę i pieczęć zgodnie z opinią Komisji Heraldycznej;
 - lokalni wytwórcy corocznie biorą udział w imprezach, festynach lokalnych (dożynki, dni rodziny, Tydzień Cittaslow), regionalnych (Festiwal miast Cittaslow), a nawet międzynarodowych (Paseka Ranczo w Kaczej Dolinie z Nowej Wsi Reszelskiej na wystawie we Włoszech).

#KętrzynWskrócie

KĘTRZYN**Miasto ma już sztab WOŚP!**

Już wiadomo, że 29. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbędzie się 10 stycznia 2021 roku. Mimo, że do tego dnia zostały jeszcze dwa miesiące, w Kętrzynie przygotowania ruszyły pełną parą. Po raz drugi fundacja będzie gromadzić środki na zakup sprzętu dla laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy. Styczniowa orkiestra zagra pod hasłem „Finał z głową”. Jak co roku Kętrzyn będzie jednym z tych miast, w których zagra czerwone serce. Wciąż jednak nie wiadomo jak długo obowiązywać będą obecne obostrzenia wprowadzone w związku z sytuacją pandemiczną w kraju. Kętrzyński Sztab WOŚP, na czele którego stanął Mariusz Kirszyński, planuje kwestowanie na ulicach miasta w niedzielę 10 stycznia, a tradycyjny, huczny koncert ma się odbyć dopiero 25 kwietnia.

KĘTRZYN**Stalowe serce przed Urzędem Miasta**

Przed kętrzyńskim Urzędem Miasta stanęło stalowe serce na nakrętce. – Zawsze staram się słuchać pomysłów i prośb mieszkańców. Jeśli to możliwe wszystkie je realizujemy. Taką inicjatywą było serce na nakrętce. Z pełnego nakrętek pojemnika aż 1,5 tys. złotych może trafić na konto kogoś potrzebującego – mówi burmistrz Ryszard Niedziółka. Pojemnik w kształcie serca, którego zawartość ma być przeznaczona na pomoc osobom potrzebującym, szybko zaczął się wypełniać. Usytuowano go w miejscu ogólnodostępnym i całodobowo monitorowanym.

GMINA RESZEL**Ponad 2 miliony wsparcia na termomodernizację szkoły**

Rusza termomodernizacja Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Reszlu. Podpisano już umowę na dofinansowanie ze środków RPO WiM na lata 2014-2020, przeznaczone na termomodernizację budynku przy ul. Marii Konopnickiej. Całkowita wartość projektu wynosi 2 974 504,28 zł, z czego 84,90 proc. wartości kosztów kwalifikowanych (ponad 2,3 miliona zł) stanowi dofinansowanie. Gmina Reszel pokrywa jedynie 15,10 proc. kosztów kwalifikowanych (ok. 420 tys.) oraz wszystkie koszty niekwalifikowane. W budżecie gminy na rok 2021 zaplanowano na ten cel ponad 3,2 miliona zł.

POWIAT KĘTRZYŃSKI**Domek letniskowy przerobili na fabrykę papierosów**

Trzech mężczyzn z powiatu kętrzyńskiego wpadło na gorącym uczynku podczas załadunku kartonów z podejrzanym towarem. W domku letniskowym produkowali i przechowywali nielegalne papierosy. Gdyby nielegalne papierosy trafiły na lokalny rynek, straty Skarbu Państwa wyniosłyby 360 tys. złotych. Łącznie zabezpieczono prawie 275 tys. sztuk papierosów bez akcyzy oraz krajankę tytoniową w ilości 48 kg. Zatrzymani odpowiedzą przed sądem za produkcję, przechowywanie i przewożenie wyrobów akcyzowych, za co grozi im wysoka kara grzywny.

STRAŻ GRANICZNA**Funkcjonariusz CS zasłużony dla Zdrowia Narodu**

W Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie st. chor. szt. SG Edward Milewski został wyróżniony odznaką „Honorowy Dawca Krwi-Zasłużony dla Zdrowia Narodu”, nadaną przez Ministra Zdrowia. Funkcjonariusz Straży Granicznej dzieli się tym życiodajnym płynem z potrzebującymi od ponad 16 lat. Oddał już 21 600 ml krwi pełnej. Zasłużony Honorowy Dawca Krwi, który oddał co najmniej 20 litrów krwi lub odpowiadającą tej objętości ilość jej składników może zostać uhonorowany odznaką „Honorowy Dawca Krwi - Zasłużony dla Zdrowia Narodu”. Odznaka jest jedностopniowa i może być nadawana tylko raz.

Pielegnują swoją małą ojczyznę i pamięć o jej mieszkańcach

Stowarzyszenia Blusztyn powstało z inicjatywy mieszkańców sołectwa Siniec, którzy stworzyli je z myślą o podjęciu działań zmierzających ku rozwojowi swojej małej ojczyzny. Wśród pomysłów, które mają uatrakcyjnić i podnieść jakość życia mieszkańców, znalazło się pielęgnowanie grobów przedwojennych mieszkańców gminy. W pierwszą listopadową sobotę, zupełnie spontanicznie, kilku mieszkańców Srokowa, przyjaciół z dalekiej Krutyni i właśnie członkowie stowarzyszenia spotkali się na cmentarzu przy ulicy Łąkowej na Przedmieściu Srokowa (do 1946 Vorstadt Drengfurt, po mazursku Dryfort), by kontynuować rozpoczęte w czerwcu 2019 roku prace porządkowe na ewangelickiej części cmentarza.

Tego samego dnia dziewięć nagrobków zostało odsłoniętych lub podniesionych i wypoziomowanych. Wśród nich groby rodziny Schlömp i Blonski. – Najbardziej jesteśmy zadowoleni z oczyszczonego i wypoziomowanego nagrobka braci Nachtigall – mówi Cezary Korenc ze Stowarzyszenia Blusztyn. – Na początku I Wojny Światowej, 25 sierpnia 1914 roku, dwudziestoletni Fritz i starzy o siedem lat Karl zostali zastrzeleni przez żołnierzy rosyjskich za stodołą Augusta Gröhns na Przedmieściu Dryfortu – dodaje prezes Korenc.

Bracia nie byli żołnierzami, tylko dla ich nieszczęścia nosili przy spodniach paski wojskowe. Identyfikacja nagrobków mogła być wykonana dzięki znalezionym w ubiegłym roku fragmentom tablic szklanych lub marmurowych, do których dołączyły kolejne fragmenty puzzli znalezione 7 listopada. – Informację na temat losu braci Nachtigall przekazał nam dr. Jerzy Łapo, podczas swojej prelekcji na temat tablic epitafijnych pierwszo-wojennych w październiku 2018 roku, kiedy z Radziej do Srokowa powróciła jedna z czterech tablic epitafijnych z Dryfortu.

W drugiej połowie XIX wieku cmentarz przedmieścia ówczesnego miasta Dryfortu, ulokowany na rozwidleniu dawnej drogi na Barciany i na Kosakowo, był już wypełniony. Nowy cmentarz ulokowano dalej od zabudowań, przy drodze na Leśny Rów. Chowano na nim mieszkańców wyznania Ewangelickiego Przedmieścia Dryfortu, jak również wsi i kolonii leżących wokół przedmieścia i miasta.

Po wojnie cmentarz należał do Parafii Rzymsko-Katolickiej w Srokowie. Niestety zapisy dotyczące pierwszych pogrzebów nie ocalały. Prawdopodobnie zostały zniszczone w pożarze starej plebanii. Najstarsza

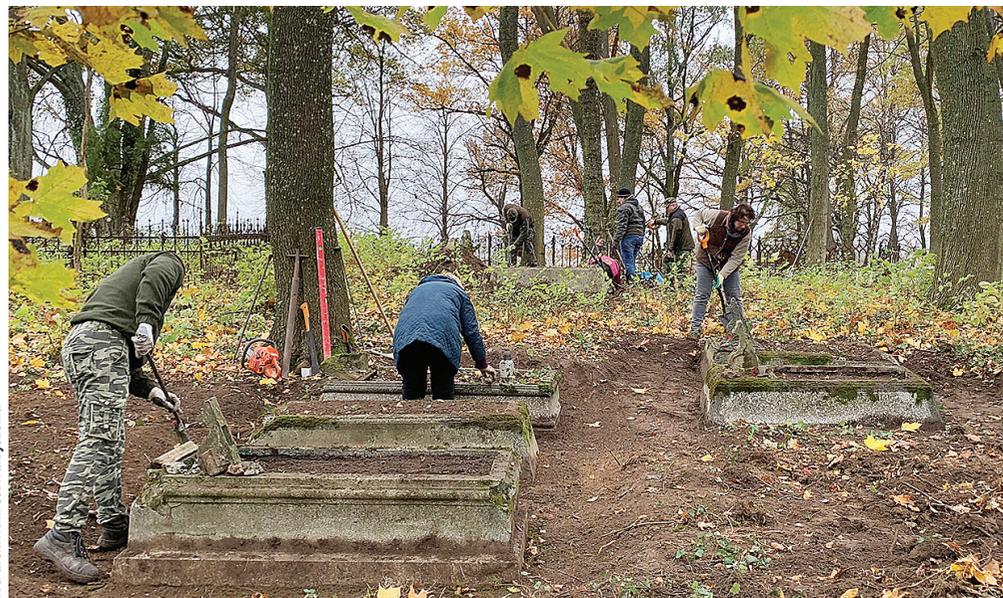


foto: archiwum stowarzyszenia

W listopadzie członkowie stowarzyszenia wraz z przyjaciółmi z Krutyni i mieszkańcami Srokowa porządkowali stary cmentarz.



foto: archiwum stowarzyszenia

Od sierpnia 1946 roku do końca września 1950 roku na cmentarzu w Srokowie pochowano 63 osoby.

ocalała księga wskazuje że od sierpnia 1946 roku do końca września 1950 roku pochowano tu 63 osoby. W październiku 1950 roku miejski poniemiecki Ewangelicko-Katolicki cmentarz w Srokowie stał się cmentarzem parafialnym, a potem komunalnym, dla mieszkań-

ców Parafii i Gminy Srokowo. W 1954 roku na nieczynnym już cmentarzu przy ulicy Łąkowej pochowana została jeszcze jedna osoba, w grobie swojego męża, zmarłego kilka lat wcześniej.

— Księga pogrzebów przekazała nam tragiczne wydarzenie.

18 sierpnia 1947 roku w Bajorach dwóch chłopców z Leśnego Rowu zostało zabitych przez wybuch miny. Obaj mieli po 10 lat. Zostali pochowani na cmentarzu przy ulicy Łąkowej — zdradza Cezary Korenc.

Z kroniki Stowarzyszenia Blusztyn

Kolejny ekspert wesprze odbudowę starówki

Do grona ekspertów wspierających odbudowę Starego Miasta w Braniewie dołączył prof. Jan Salm z Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej.

Profesor Salm zajmuje się historią architektury oraz problematyką badań i ochrony zabytkowych ośrodków miejskich. Jego pomoc będzie zatem nieoceniona. — Zdajemy sobie sprawę, że przed nami dużo pracy — mówi burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki. — Ogromne są też potrzeby finansowe, ale kto nie zakłada celów, ten nie osiąga sukcesów. Ostatnim etapem pracy będzie odbudowa starówki, jednak wcześniej musi-



Fot. UM Braniewa

Prof. Jan Salm (z lewej) i burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki spotkali się, aby omówić możliwości przeprowadzenia prac zmierzających do odbudowy Starego Miasta w Braniewie

my zmierzyć się z archeologią. Właśnie do tych prac angażujemy ekspertów. W związku z wojennymi doświadczeniami Braniewa, do dzisiaj w mieście jest wiele obszarów, które wymagają natychmiastowych prac konserwatorskich. To również będzie przestrzeń do pracy dla powstającej komisji.

Przypomnijmy, że we wrześniu tego roku doszło do spotkania zespołu inicjatywnego, w skład którego wchodzi archeolog dr Grażyna Nawrońska,

Władysław Gliniecki – inżynier, który ma za sobą odbudowę elbląskiej starówki, Dariusz Barton – Wojewódzki Konserwator Zabytków, podinspektor ds. Planowania Przestrzennego w Urzędzie Miasta Braniewa – Norbert Szymorek oraz wójt Gminy Braniewo Jakub Bor-nus. Celem prac zespołu jest doprowadzenie do odbudowy Starego Miasta w Braniewie.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24

Robi się zimno. Inni mogą potrzebować naszej pomocy

Burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki wspólnie z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, a także braniewscy policjanci zwracają się do wszystkich mieszkańców Braniewa i okolic: nie odwracamy wzroku, gdy widzimy, że ktoś może potrzebować pomocy.

Zbliżający się okres zimowy to czas niskich temperatur, odczuwalnego chłodu, zwiększonych opadów atmosferycznych i często utrudnień komunikacyjnych, które mogą stwarzać poważne zagrożenie dla ludzkiego zdrowia a nawet życia — mówi burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki. — Dlatego kierujemy apel o zwrócenie uwagi na osoby potrzebujące wsparcia oraz przekazywanie informacji o osobach bezdomnych, samotnych, starszych, niepełnosprawnych i innych, które wymagają opieki w okresie zimowym.



Fot. Pixabay.com

Często widzimy osoby leżące na przystankach czy ławkach w parku, nieraz są one pod wpływem alkoholu — one także potrzebują naszej uwagi i pomocy

WIDZISZ? ZGŁASZAJ!

Władze miasta i dyrekcja MOPS apelują, aby zgłaszać

przypadki osób bezdomnych, strychy, piwnice, garaże, altanki, sutereny, opuszczone obiekty pomieszczenia gospodarcze, magazynowe i inne pomieszcze-

nia niemieszkalne), informować o osobach starszych, samotnych, niepełnosprawnych, które wymagają wsparcia środowiskowego oraz samemu – przy zachowaniu niezbędnych rygorów sanitarnych – udzielać pomocy osobom samotnym, starszym, niepełnosprawnym czy bezdomnym.

POLICJANCI SPRAWDZAJĄ

Każdego roku, wraz ze spadkiem temperatur, policjanci podejmują wzmożone działania prewencyjne zmierzające do udzielania pomocy osobom narażonym na wychłodzenie. Funkcjonariusze podczas codziennej służby kontrolują ustalone miejsca gromadzenia się i przebywania osób bezdomnych, informu-

ją o instytucjach pomocowych, a w razie potrzeby przewożą te osoby do noclegowni funkcjonującej w Braniewie.

— Policjanci codziennie zwracają uwagę na osoby przebywające na przystankach komunikacji publicznej, w pustostanach, przemieszczające się pieszo lub przebywające na terenach pozamiejskich, odkrytych i w lasach — mówi podkom. Jolanta Sorkowicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Braniewie. — W przypadku zobaczenia osoby, która potrzebuje pomocy, policjanci zobligowani są do udzielenia jej pierwszej pomocy, wezwania służb medycznych oraz w miarę możliwości przewiezienia do miejsca zamieszkania lub miejsca docelowego.

Reaguj i poinformuj

Informacje o osobach potrzebujących pomocy należy kierować do MOPS w Braniewie telefonicznie pod numerem tel. 55 506 53 30, 55 506 53 44 do 48 lub na telefon alarmowy 112. W Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Warmińsko-Mazurskiego działa bezpłatna, całodobowa infolinia dla osób bezdomnych — 800 165 320. Pod tym numerem osoby zainteresowane mogą uzyskać informacje na temat miejsc noclegowych, jadalni oraz punktów udzielania pomocy rzeczowej, finansowej, prawnej i medycznej na terenie całego województwa warmińsko-mazurskiego. Więcej informacji na stronie: <https://www.gov.pl/web/uw-warmińsko-mazurski/rusza-infolinia-dla-bezdomnych>

Konkurs plastyczny „Chrońmy Ziemię, która nas karmi”

Braniewskie Centrum Kultury i Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct – Olsztyn organizują konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży od 3 do 13 roku życia, poruszający tematykę piękna naszego regionu oraz związaną z nim ochroną środowiska.

Celem konkursu jest m.in. prezentacja i popularyzacja twórczości plastycznej dzieci i młodzieży, popularyzacja polskiej przyrody oraz uwrażliwienie uczestników na tematykę ekologii.

Prace konkursowe (technika dowolna) powinny odnosić się do przedstawienia uroków przyrody naszego regionu z nawiązaniem do ochrony środowiska. Powinny zwracać uwagę na to jak ważna jest ochrona środowiska w celu utrzymania jej naturalnego piękna oraz naszego zdrowia.



Prace wykonane zgodnie z regulaminem (dostępny na stronie www.bck.braniewo.pl) należy składać do 30 listopada

2020 r. w sekretariacie Braniewskiego Centrum Kultury. Pracownia plastyczna BCK oferuje pomoc merytoryczną.

Dzieci i młodzież powinny przedstawić w swoich pracach (rysunkach, obrazach) piękno otaczającej nas przyrody

Instruktor plastyki Andrzej Zieliński, tel. 511 243 158.

wan
braniewo@nowiny24

Gdzie ma trafić ten śmieć?!

Zapewne wiele razy zadajemy sobie pytanie: „gdzie to wyrzucić”? Dla wszystkich, którzy mają problem z właściwą segregacją odpadów, przychodzi z pomocą Urząd Miasta Braniewa.

Na stronie internetowej Urzędu Miasta Braniewa (www.braniewo.pl) znajduje się specjalna aplikacja. Po wpisaniu w okienko wyszukiwarki w prosty sposób można sprawdzić jak segregować poszczególne odpady.

— Słowa kluczowe, których nie ma jeszcze na liście, po wpisaniu w wyszukiwarkę będą na bieżąco uzupełniane — zapewnia Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa. — Liczymy, że wyszukiwarka rozwieje wątpliwości braniewian



dotyczące segregacji odpadów, co przełoży się na jeszcze lepsze jej efekty. Zachęcam wszystkich do korzystania – to bardzo proste i użyteczne narzędzie.

U ludzi najbardziej boli mnie hipokryzja

Czesław Mozil ma wiele do powiedzenia, dlatego tak wiele mówi. Jego program „Muzyczny Stand-Up Czesława Mozila” od ponad pięciu lat wciąż sprzedaje się doskonale, do ostatniego krzesła. Polak z duńskim rodowodem albo odwrotnie, jak ktoś chce. On sam uważa się jednak za Polaka. Kibicuje Górnikowi Zabrze, gdzie się urodził, ale też reprezentacją Polski i Danii. Jak mówi szanuje poglądy innych i chciałby, że by to działało w obie strony. Na szczerą rozmowę dał się namówić po październikowym koncercie w Kętrzynie.

— W Kętrzynie byłeś już z tym programem, równo pięć lat temu. Na czym polega jego fenomen, czemu ludzie wciąż chcą słuchać tego co do nich mówisz?

— Nie mam pojęcia, ale faktycznie coś w tym jest. Jeszcze przed pandemią ludzie dziękowali mi, za te wszystkie słowa, które padają podczas mojego Muzycznego Stand-Upu. W czasach, w których dzieją się naprawdę absurdalne rzeczy, warto przedstawiać – dla odmiany – inne poglądy i opinie, ale też nie obrażać przy tym nikogo. Ja tylko mówię, jak widzę pewne sprawy ze swojej strony i cieszy mnie, kiedy po programie ludzie przychodzą i przyznają, że chociaż mają skrajnie inne poglądy od moich – doskonale się bawili.

— Kiedy mówiło się dużo o imigrantach, zabrałeś głos, co nie spodobało się pewnym środowiskom. Spotykasz się jeszcze z jakimiś złośliwościami z tego powodu?

— Ten hejt sięga roku 2014 roku, kiedy wyszła na rynek piosenka „Nienawidzę Cię Polsko”. Zareagowała wtedy część moich słuchaczy z prawicowymi, a nawet skrajnie prawicowymi, poglądami, kompletnie błędnie interpretując przekaz. Ok, szanuję cudze poglądy, ale mam też prawo do swoich. Chciałbym, żeby ten szacunek do mniejszości seksualnych, mniejszości narodowych, imigrantów, uchodźców, czyli tych grup, które potrzebują wsparcia był powszechny, tymczasem mam poczucie, jakby u nas w Polsce, przy tak bogatej kulturowo historii, ludzie zapomnieli co się działo choćby 30 lat temu. To jest smutne.

— A to nie jest też tak, że w programie uprzedzasz pewne nazwijmy to teorie na swój temat?

— Staram się opowiadać jak najwięcej o tych absurdach, które nas spotykają w życiu codziennym. Ale opowiadać zachowując różne punkty widzenia. Mówię na przykład, że moja zaprzyjaźniona siostra zakonna z kościoła w Kopenhadze nie mogła uwierzyć, że ktoś może mieć problem z innym



Fot. Marek Szymański

Cieszy mnie, kiedy po programie ludzie przychodzą i przyznają, że mimo innych poglądów doskonale się bawili.

kolorem skóry. A jednak wielu ludzi ma. Jako osoba wierząca mówię też, że kościół katolicki w Polsce jest dziś bardzo daleki od tego miłosierdzia, które powinien reprezentować.

— Jako jeden z pierwszych artystów wyszedłeś z koncertami online, potem przeszedłeś na granie na żywo dla ludzi i chyba jako jeden z ostatnich schodzisz ze sceny przy drugim lockdownie. Dlaczego to dla Ciebie takie ważne?

— Dla mnie granie na żywo i spotkania z ludźmi zawsze były esencją tego co robię. Teraz to znów stanie się niemożliwe, albo będzie nam – artystom – odradzane. Ale nie poddaję się i dopóki będę miał gdzie grać, na pewno się pojawię i zagram, nawet dla nielicznej publiczności. To dla mnie bardzo ważne, bo zawsze dużo grałem i kiedy ktoś mi zabiera tę możliwość, czuję się wybrakowany. Teraz mogę so-

bie pozwolić na niegranie koncertów, ponieważ założyłem, że całą zimę kończę nową płytę: w grudniu nagrywam wokale i miksuje, a potem... zaczynam nowy projekt. Nowa płyta powinna się pojawić w okolicy czerwca lub lipca, więc może jeszcze zdążyć nagrać mini-album ze smutnymi i abstrakcyjnymi piosenkami covidowymi. Dla mnie to będzie czas, kiedy będę mógł skupić się na czymś innym i nie rozpaczać nad brakiem koncertów. Planowałem na przełomie roku pojawić się ponownie z Grajkami Przyszłości, ale z oczywistych powodów nie będziemy mogli zebrać tak licznej młodzieży w jednym miejscu. Płyta „Kiedyś to były święta” dostała w tym roku Fryderyka w kategorii „album roku – muzyka dziecięca i młodzieżowa”. To moja duma.

Na scenie żartuję, że moje trasy koncertowe dobrze robią na relację w związku, bo mamy z żoną czas zatęsknić za sobą. Pierwszy lockdown był dla nas

sprawdzianem, nie byliśmy pewni jak poradzimy sobie będąc ze sobą 24h. Eksperyment się powiódł – więcej – dobrze nam zrobił i teraz, kiedy koncerty zostały odwołane, a ja siłą rzeczy będę więcej w domu – ogromnie się cieszę. Jeśli rząd nie wyśle nas wszystkich na przymusową kwarantannę, planujemy z Dorotą pozwiedzać Polskę naszym VW, sypiając w aucie na campingach.

— Zawsze byłeś aktywny, wciąż zresztą jesteś. Czego Ci się nie udało lub nie udało zrealizować w tym 2020 roku?

— Szczęśliwie – zrealizowałem chyba wszystko, co sobie zaplanowałem. Jest kilka podróży, do których nie doszło. 1 listopada mieliśmy z Dorotą lecieć do Tokyo Opera City Tower na operę Wesele Figara, w której śpiewa nasz kolega – Michał Sławewski. Michał jest kontratenorem, którego zaprosiłem do mojej

nowej płyty, z czego bardzo się cieszę, bo to mega zdolny artysta.

Za to udało nam się wybrać w podróż życia. Ponad trzy tygodnie spędziliśmy w Azji, od Dubaju, przez Oman, Indie, Malezję, po Tajlandię. To było w lutym tego roku, tuż przed pierwszym lockdownem. Na lotniskach w całej Azji ludzie w gremiach nosili maseczki, na każdym kroku mierzono nam temperaturę. Tymczasem lotnisko w Warszawie przyjęło nas bez żadnych obostrzeń, a chwilę później kraj został zamknięty.

— Grasz, nagrywasz, trafia Ci się a to genialny dubbing a to tytułowa rola w filmie. Byłeś też przecież jurorem w talentshow – człowiek-orkiestra. W dodatku jesteś normalnym facetem, w szczęśliwym związku, otoczony przyjaciółmi. Jak udaje Ci się być „panem z telewizji” ale też zwykłym człowiekiem.

Z podkreśleniem tego ostatniego słowa...

— To chyba efekt dobrego wychowania przez rodziców. Oni zawsze podkreślali, że każdy ma prawo do własnych poglądów i że naszym obowiązkiem jest to uszanować. Nauczyli mnie, że ciężka praca nie hańbi, ani nie pomniejsza tego kim jesteś. Życie uczy pokory. Moja matka zdecydowała się na emigrację po czterdziestce wiedząc, że w Danii nigdy nie będzie mogła pracować w swoim zawodzie, który kochała. Moja matka była polonistką, ale w Kopenhadze sprzątała biura i nigdy, nigdy! się nie uskarżała na swoje życie. Ja wiem, że gdybym nie miał możliwości robienia muzyki, a moja żona nie mogłaby pracować w swoim zawodzie, to odnaleźlibyśmy się w innych branżach.

Nadchodzi chyba taki czas, że powinniśmy się cieszyć, że jest tak, a nie gorzej. Chodzi przede wszystkim o szacunek człowieka do człowieka. Sam bym pragnął, by inni nie narzucali mi jak mam żyć. Albo jak inni mają żyć.

— A Czesław ma jakieś wady? Masz problem by się do nich przyznać?

— Jak najbardziej, mam mnóstwo wad. Staram się nad nimi pracować, choć to niełatwe. Niekiedy się nie udaje, ale tak naprawdę człowiek bez wad, który się nie zmienia – jest nudny. Staram się być daleki od hipokryzji. Boli mnie ta brzydka cecha u ludzi. To moralizowanie przez ludzi, którzy robią to, przed czym przestrzegają.

— Nie jesteś człowiekiem obojętnym na niesprawiedliwość, często reagujesz na nią. Jak oceniasz obecną sytuację? Gdybyś mógł doradzić najważniejszej osobie w kraju to...

— Gdybym mógł doradzać najważniejszej osobie w kraju, to byłbym doradcą Prezydenta. Tymczasem jestem zwykłym bardem grajkami i nie doradzam wysoko postawionym urzędnikom. Na szczęście, bo nie chciałbym być na miejscu kogoś takiego.

— Uważasz się za artystę niepokornego?

— To znaczy jakiego?

— **Niezależnego, wyrażającego wprost co czuje...**

— Chyba najlepiej ujął to Kazik Staszewski w sformułowaniu „tylko wiarygodny jest artysta głodny”. To nie ja. Muzykowanie to moja miłość, ale też zawód, dzięki któremu płacę rachunki. Jestem artystą, ale to oznacza też bycie pracodawcą dla: muzyków z zespołu, oświetleniowca, technicznego, menadżera, dźwiękowca, itd. Czasy niepokornego chłopa, dla którego rock-and-roll był wystarczający, minął bezpowrotnie. Na szczęście.

— **Podczas poprzedniej wizyty u nas odwiedziliście Wilczy Szaniec, jedno z najważniejszych turystycznie miejsc w okolicy. Często zdarzają Ci się takie „wypadki w teren” podczas grania?**

— Powiedziałyby, że za mało. Pewnie po dzisiejszym koncercie też tam pojedziemy, bo są w Polsce miejsca, w których warto sobie przypominać historię.

— **Przy tak intensywnych występach trudno, byś nie był na Mazurach. To jest region,**



Mam mnóstwo wad. Ale tak naprawdę człowiek bez wad, który się nie zmienia – jest nudny.

w którym mógłbyś się zaszyć na tzw. starość?

— Bliżej mi do Warmii, skąd pochodzi moja żona. Natomiast na starość coraz częściej myślimy, aby mieszkać między Polską a Danią. Jesteśmy tak blisko Danii, a jednak tak

daleko. Zaczynam zauważać u siebie to, co widzę u polskich emigrantów. Oni na emigracji bardzo tęsknią za Polską, której nie mogli poznać. Ja mam teraz coś takiego z Danią, że coraz częściej mam ochotę jechać do ojca, siostry, przyjaciół i być

tam z nimi, dostrzegać piękno kraju, którego nie mogłem podziwiać jako młody chłopak.

— **A jak często bywasz w Zabrze?**

— Bywam rzadko, ponieważ nie mam tam rodziny. Ale je-

stem tam częściej niż w Danii (śmiech).

— **Obserwujesz co się dzieje z Górnikiem?**

— Kiedy gramy z moim menagerem Przemkiem w Fifę na konsoli, ja jestem Górnik – on Lechia, bo jest z Gdańska. Ale niestety ostatnio za mało chodziłem na mecze Górnika. Wiem, że bardzo dobrze sobie radzą.

— **Podobno Podolski wciąż nie porzucił pragnienia zakończenia kariery w barwach klubu...**

— No, to by było piękne. Muszę się wybrać na mecz, jak znowu będzie można.

— **Hipotetycznie zakładamy, że w grupie Mistrzostw Euro są Polska, Dania i Ukraina. Serce zakrwawi?**

— Nie, ja zawsze się bardzo cieszę, kiedy te drużyny grają w turnieju. Na Euro 2012 wszystkie trzy drużyny grały i naprawdę miałem komu kibicować (śmiech).

— **Ok. Dziękuję Ci za rozmowę. Ostatnie pytanie będzie**

o płycie - kiedy pojawi się coś nowego, sygnowanego Twoim imieniem?

— Nowa płyta zespołu Czesław Śpiewa jest w trakcie realizacji. To będą piosenki muzycznie i tekstowo napisane w większości przeze mnie. Prawdopodobnie nazwę ją „#Ideologiamozila”. Cieszę się z tego, bo jednak ostatnia moja solowa płyta była tych ładnych parę lat temu (dokładnie sześć, album „Księga Emigrantów, tom I” wyszedł w 2014 roku – dop. red.). Nie ukrywam, że czuję muzyczny głód. Zaraz potem chciałbym zająć się znowu Grajkami Przyszłości. Ten projekt chcę realizować regularnie co trzy lata.

— **Grudzień nadchodzi coraz większymi krokami, więc to będzie dobry czas na przypomnienie sobie tej płyty. Tak już na koniec czego możemy Ci życzyć i co Ty życzysz naszym czytelnikom?**

— Ja życzyłbym sobie zdrowia. Czytelnikom życzyłbym zdrowia i spokoju. Naprawdę nam wszystkim się to przyda.

Marek Szymański

Muzyką chcą zatrzymać pęd świata i cały ten zgiełk

Oto płyta, która premierę miała dwa miesiące temu. Zespół 2Lips związany jest z naszym regionem poprzez wokalistę Oscara Jensena. Skład dopełniają znani muzycy, którzy grają lub grali z takimi formacjami jak Closterkeller, Wilki czy The Analogs. Muzyka 2Lips nie mieści się w żadnych ramach, może być natomiast lekiem na jesienną depresję...

Jak sami muzycy twierdzą „2Lips to zespół, który ma za zadanie zatrzymać świat. Zatrzymać pęd, zgiełk i harmider naszego otoczenia. W naszych piosenkach nie znajdziesz niekończących się solówek, nie znajdziesz skomplikowanych i przesyconych aranżacji, nie znajdziesz gwiazdorskiego nadęcia. Znajdziesz natomiast spokój, chwilę oddechu, nawet okazję do medytacji, jeśli lubisz.” I teraz to ja się z tym absolutnie zgadzam. Teraz, po wysłuchaniu płyty. Wcześniej ludziłem się, że może być inaczej...

Tak się złożyło, że do „Calm” podszedłem akurat w momencie kiedy jesienna aura najbardziej sprzyjała depresji i życiowej bezradności. Bodaj najgorszy dotychczasowy dzień (w mojej ocenie). Było ponuro za oknem, jednak jeszcze bardziej ponuro zrobiło się kiedy odpaliłem pierwsze dźwięki tego super-kwintetu. Znałem dwa utwory z płyty i chyba dobrze, że jeden z nich – „I Won't Dissapear” – wszedł mi jako pierwszy. Znane dźwięki i to poczucie – naiwne bardzo, wiem – że zaraz będzie moc-



Okładka debiutanckiego albumu supergrupy 2Lips.

niej, szybciej, wesелей. Nie było. Kolejne utwory przetaczały się przeze mnie niczym walec. Lubie pastwić się naprawdę ciężką muzyką, a „Calm” zawiera klimat,

który powoduje odpływ krwi, ciało zastyga, a mózg tworzy własne projekcje. Robi się błogo, nic się nie chce, a w głowie zaczynają się kręcić swobodne myśli...

Podczas kolejnego odsłuchu „Calm”, kiedy już wiedziałem co mnie czeka, czułem jakby ktoś wyciągał wszystko co najsmutniejsze z twórczości Nicka

Cave'a i Bad Seeds i doprowadził to wisielczym klimatem a'la Type'o'Negative. W obu tych przypadkach było czasem jednak coś burzącego spokój. 2Lips pastwią się nad słuchaczem bez przerwy, przez blisko 50 minut.

Co ciekawe członkowie tego projektu tworzą na co dzień naprawdę różnorodną muzykę. Każdy ociera się swoją twórczością raczej o energię, nostalgię i pesymizm często zostawiając na „bocznym torze”. W 2Lips tej nostalgii, dziwnie hipnotycznego transu jest mnóstwo. Momentami wydaje się nawet, że jest go za dużo. Tym bardziej jesienią, kiedy takie dźwięki są adekwatne do stanu wielu z nas. I sam nie wiem czy słuchanie tej muzyki nie grozi podwyższonym stanem depresyjnym. Kiedy słyszę takie „Anything” naprawdę mam wszystkiego dość. Nie chcę się dosłownie nic. Ale i przed tym muzycy ostrzegali. Mówili: „Jeśli masz dosyć korków, gonitwy za kasą, wrzeszczącego szefa czy śmierdzącego taksówkarza 2Lips jest właśnie dla Ciebie. Zapraszamy

do słuchania, życzymy obniżonego tętna, zamkniętych oczu i bliskiego oddechu obok ucha.” Nie wiem na ile głośnie i czytelne było to przesłanie i czy każdy miał wiedzę siadając do „Calm”. Wiem natomiast, że pomimo stanu, który grozi po wysłuchaniu płyty, zawiera ona dziewięć pięknych pieśni. Nawet jeśli faktycznie obniżają ciśnienie do niepokojącego stanu.

Po wysłuchaniu całości nie czuję bólu, raczej ukojenie i spokój. Fala dźwięków zawartych na „Calm” niesie słuchacza samego. To tak jakby ktoś na spokojnym morzu położył się na materac, zamknął oczy i odpłynął, zdając się wyłącznie na los. Dokąd nas może zanieść? Nie wiemy, podobnie jak z tą płytą. Muzycy dali nam sprawne narzędzie pomagające ukoić emocje związane z codziennością, obecną sytuacją i wszelkimi problemami. Nie każdemu pomoże, ale spróbować warto.

Marek Szymański

Więcej kultury z naszego regionu i nie tylko na stronie Troche Kultury (www.trochekultury.com).

#MrągowoWskręcie

MRAĞOWO**Nie żyje Aniela Dobielska**

W wieku 80 lat zmarła Aniela Dobielska - współorganizatorka Festiwalu Kultury Kresowej i prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Mrągowie. Urodziła się w 1940 roku w Pracopolu na Litwie. Do Polski, wraz z rodziną, sprowadziła się po wojnie. W Mrągowie zamieszkała w 1969 roku. Aktywnie działała na rzecz Polaków na Kresach, zachęcała do pielęgnowania polskich zwyczajów i obrzędów kresowych. Była współorganizatorką Festiwalu Kultury Kresowej i mrągowskich koncertów kaziukowych. Przez wiele lat pełniła funkcję prezesa Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Mrągowie. W 2009 roku została uhonorowana statuetką Mrongowiusza za zaangażowanie w organizację Festiwalu Kultury Kresowej, kultywowanie polskich tradycji i promocję miasta w kraju i za granicą. W 2014 Aniela Dobielska odebrała z rąk marszałka województwa odznakę „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

GMINA SORKWITY**Dobra wiadomość dla mieszkańców sołectwa Pustniki**

...i środowiska naturalnego pięknego jeziora Gielądzkiego. Wójt gminy Sorkwity podpisał umowę na realizację długu wyczekiwanej przez mieszkańców budowy sieci kanalizacyjnej w miejscowości Pustniki wraz z kolektorem tłoczonym do istniejącej sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Stary Gieląd. Całkowity koszt całej inwestycji razem z projektem i nadzorem inwestorskim wynosi ok. miliona złotych, przy czym koszt wykonania sieci z infrastrukturą towarzyszącą to wartość 932 340, 00 zł. Zadanie realizowane jest z dofinansowaniem w wysokości 500 000 zł. Ostateczny termin wykonania całości inwestycji przewidziany jest na koniec kwietnia przyszłego roku.

GMINA MIKOŁAJKI**Rajd Polski wraca do Mikołajek**

W sieci właśnie pojawił się prowizoryczny kalendarz FIA ERC 2021. Zawiera on osiem eliminacji, wśród których znalazło się ponownie miejsce dla mazurskiego klasyka. Rajd Polski wraca do kalendarza mistrzostw Europy! Rywalizację w okolicach Mikołajek zaplanowano w dniach 18-20 czerwca.

GMINA MRAĞOWO**Jest już asfalt w Polskiej Wsi**

Jak informuje Piotr Piercewicz, wójt gminy Mrągowo, tegoroczne inwestycje mają się bardzo dobrze. Od niedawna leży już pierwsza warstwa asfaltu na drodze w Polskiej Wsi (kolonia). To inwestycja współfinansowana ze środków Funduszu Dróg Samorządowych. Jej wartość to ponad 400 tysięcy złotych.

GMINA MRAĞOWO**6 milionów na salę sportową w Szestnie**

Jeszcze w bieżącym roku może ruszyć budowa sali sportowej przy Szkole Podstawowej w Szestnie. Inwestycja planowana od kilku lat, ma już zapewnione rekordowe dofinansowanie w kwocie 6 milionów złotych, które gmina pozyskała z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Starania o budowę sali sportowej przy tej szkole trwały od kilkunastu lat. W 2018 roku gmina przystąpiła do pierwszych prac projektowych, które były kontynuowane w bieżącej kadencji i zakończone uzyskaniem pozwolenia na budowę. Zgłosiło się dziesięciu oferentów, lada chwila powinien zostać wyłoniony wykonawca. Planowane zakończenie budowy to druga połowa 2023 roku. Z własnego budżetu gmina dołoży około 30 proc. kosztów inwestycji. **Oprac. red.**



Projekt nowej sali sportowej w Szestnie.

Być dla innych tym razem tylko mikołajkowo

Coroczna akcja „Być dla innych”, chyba największa i najstarsza akcja charytatywna w Polsce, tym razem odbędzie się wyłącznie w wersji mikołajkowej. Spotkanie, które odbywało się co roku z inicjatywy mrągowskiego środowiska skupionego wokół Młodzieżowego Domu Kultury i jego szefowej - Ewy Gnozy, tym razem „wypadło” z kalendarza z tego samego powodu, co większość imprez. Z powodu koronawirusa...



Akcja „Mikołajkowe być dla innych” odbędzie się już po raz ósmy. Co roku prezenty imienne dostaje 40-50 osób, mieszkańców DPS w Mrągowie

Akcja „Mikołajkowe być dla innych” skierowana jest do podopiecznych Domu Pomocy Społecznej w Mrągowie. — Jak wiecie w obecnej, trudnej sytuacji mieszkańcy DPS nie opuszczają swojego domu i nie można ich odwiedzać, ze względu na ich bezpieczeństwo w dobie pandemii — mówi Ewa Gnoza. — W każdym roku na święta odwiedzaliśmy DPS z imiennymi paczkami mikołajkowymi, ponieważ znamy jego mieszkańców. W tym roku również chcemy to zrobić tylko w innej formie bez odwiedzin niestety.

NIEWAŻNE CO W ŚRODKU...

Jak informuje dyrektor MDK-u zanim paczki trafią do podopiecznych domu pomocy, najpierw przejdą kwarantannę. — Dzieci zawsze na nie czekają, bo to już tradycja naszych integracyjnych działań — mówi dyrektor Gnoza, deklarując jednocześnie, że tak będzie także w tym roku. Świąteczna akcja trwa od 2013 roku i sprawia mnóstwo przyjemności obu stronom. — Tak naprawdę dla nich nie jest ważne, co się w tej paczce znajdzie. Dla mieszkańców

DPS są to prezenty, które mają wyjątkową wartość. To po prostu bycie dla innych, radość, poczucie bycia potrzebnym i kochanym. Wszystko cieszy, ponieważ są to prezenty od mieszkańców miasta, od dzieci i od naszego MDK, bo to jest również ich dom, a dom tworzą ludzie.

Za każdym razem, kiedy organizatorzy wręczają te paczki, moment ich rozpakowania poprzedza wielka radość z samych odwiedzin. Że ktoś pamięta. — Święta to szczególnie czas, rodzinny - dla nich rodziną jest każdy uśmiechnięty człowiek, który po prostu jest — mówi wyraźnie wzruszona organizatorka akcji.

CO SIĘ PRZYDA NAJBARDZIEJ?

Organizatorzy z doświadczenia wiedzą już, co jest najbardziej potrzebne podopiecznym DPS. Pani Ewa podpowiada: — To może być biżuteria dla dziewczynek, bo ją uwielbiają, no może poza kolczykami (bransoletki, naszyjniki, gumki, spinki). Czasem mamy w domu pełno biżuterii, której nie nosimy, a jest nowa. Poza tym kosmetyki wszelkiego rodzaju (dezodoranty, my-

dełka, płyny do kąpieli, perfumy, kremy do rąk, itp.), na pewno puzzle, gry, układanki. Mile widziana garderoba: koniecznie paski i koszule, rękawiczki, czapki, szaliki, kapcie i inne ubrania, a także pokrowce na komórkę, okulary przeciwsłoneczne, notesy, długopisy, kredki, flamastry, książki obrazkowe, ramki na zdjęcia, pendrive, kubki, bidony, kubki termiczne, koce, poduszeczki, termofory, szkatułki, pudełeczka, portfele, itp. Tych potrzebnych rzeczy jest naprawdę mnóstwo i każda z nich sprawi wielką radość. Podopieczni domu pomocy czekają również na wszelkiego rodzaju ozdoby świąteczne, aby mogli przystroić sobie swoje pokoje, a więc lampki, świeczniki, ozdoby choinkowe i figurki świąteczne. Oczywiście słodycze – duuuuzo słody-

czy i cokolwiek innego, poza wypiekami i jedzeniem.

— Prosimy o przynoszenie rzeczy zapakowanych, tak, aby mogły przejść kwarantannę — przestrzega Ewa Gnoza i dodaje: — Prosimy też o nie przynoszenie rzeczy zniszczonych.

Wszystko będzie zbierane w Szkole Podstawowej nr 4, ponieważ tam obecnie mieści się MDK. Odbieranie prezentów będzie ustalone z koordynatorami i nauczycielami MDK – paniami Ewą Gnoza i Dorotą Janecką, tak aby nie wchodzić na teren szkoły. — W tym roku będzie inaczej, ale jak to napisała autorka naszego promującego wydarzenie obrazka Michalina Janecka „Uścześnie w Tobie radość obudzi”. Dziś to szczęście i radość każdemu z nas jest potrzebne, a akcja działa w dwie strony.

Marek Szymański

Zbiórka trwa do 10 grudnia, z uwagi na zachowanie wszelkich wytycznych przy gromadzeniu prezentów i ich pakowanie. Co roku mieszkańcy DPS dostają 40-50 paczek imiennych, a pozostali dostają słodycze. Jeśli masz ochotę włączyć się w akcję — pisz, pytaj jak dostarczyć to, czym chcesz się podzielić.

Kontakt z MDK: tel. 89 741 25 32, e-mail: mdkmrągowo@onet.pl.

Koordynatorami akcji są:

Ewa Gnoza, Dorota Janecka, Mirosława Bogucka

Odcinek 5 (rok 1997)

Zatoka Braniewo, dziennik trenera



Fot. Archiwum Lecha Strembskiego

Maciej Spyra (w środku)

MACIEJ SPYRA NOWYM ZAWODNIKIEM ZATOKI

Jest rok 1997. Zatoka Braniewo gra w III lidze i bardzo chce się w niej utrzymać. Nie pomagają w tym zremisowane spotkania. Do klubu trafia natomiast zawodnik Polonii Gdańsk.

W medialnych zapowiedziach meczu, jaki Zatoka ma rozegrać 20 września 1997 r. w Braniewie z Wierzycą Starogard, można było wyczuć obawę przed kolejnym przeciwnikiem, rewelacyjnie grającym zespołem ze Starogardu Gdańskiego. Uzasadnieniem takiego podejścia może być trzecia pozycja Wierzycy w tabeli oraz fakt, że do Braniewa przyjeżdża drużyna z nowym trenerem, znanym na wybrzeżu Kazimierzem Iwańskim.

SIEDEM ŻÓŁTYCH KARTEK

Początek meczu nie zapowiadał zwycięstwa gospodarzy. Chociaż trzeba przyznać, że braniewianie bardzo chcieli zdobyć do przerwy choć jedną bramkę. W 16 min., po dośrodkowaniu Reginisa, Cierlicki minimalnie przestrzelił. Z kolei w 30 min. Lisiewicz potężnie

uderzył z 30 metrów, ale bramkarz Wierzycy obronił ten strzał. Zatem do przerwy utrzymywał się bezbramkowy remis.

W przerwie meczu dokonaliśmy przesunięć na pozycjach. Marek Zawada znalazł się na środku pomocy a Jacek Gawryś przeszedł na prawą stronę. Pozwoliło to Czarkowi Lisiewiczowi zagrać na prawym skrzydle. Uważam, że te przesunięcia miały wpływ na końcowy rezultat. Pamiętam również, że dość ostro zaapelowałem do swoich piłkarzy o przyspieszenie gry i atakowanie większą ilością zawodników.

Apel chyba poskutkował, bo już w 50 min. Lisiewicz ograł Waszyńskiego (obrońca Wierzycy) i płasko podał do nadbiegającego Jacka Gawryśa, który strzałem z 8 metrów zdobył prowadzenie. Z kolei w 58 min. bardzo inteligentnie zachował się Sebastian Cierlicki, który chytrym strzałem z rzutu wolnego, wykonywanego spod linii końcowej boiska, pokonał bramkarza gości. Potem obserwowaliśmy ostry mecz. Sędzia aż siedmiokrotnie sięgał



Fot. Archiwum Lecha Strembskiego

Wyjściowe ustawienie zawodników na mecz Zatoka Braniewo – Wierzyca Starogard Gd. (20 września 1997 r.)

po żółte kartki. Nasze zwycięskie dzieło dokończył w 80 min. Tomek Reginis, który otrzymał dalekie podanie od Marka Zawady, następnie wygrał pojedynek biegowy z obrońcą gości i ładnym strzałem po „długim rogu” zdobył trzecią bramkę. Tomek również w chwilę później mógł zdobyć jeszcze jedną bramkę, lecz po przelobowaniu bramkarza, piłkę zmierzającą do pustej bramki wybili obrońcy Wierzycy.

Należy podkreślić ambitną, a przede wszystkim skuteczną grę naszych obrońców. Zresztą naszym defensorom nigdy, również w innych meczach, nie brakowało silnych cech wolicjonalnych. Reasumując był to dobry mecz w wykonaniu naszej drużyny. Zatoka w tych zawodach wystąpiła w następującym składzie: Rybarczyk – Król, Żuralski, Brzeski – Lisiewicz, Barnat, Gawryś, Cierlicki – Zawada, Reginis

Podbielski), Graczyk – Zawada, Reginis.

MACIEJ SPYRA WZMOCNIENIEM

Rozmowy na temat przejścia Macieja do Zatoki trwały od jakiegoś czasu i ich finał ziścił się wypożyczeniem tego zawodnika z Polonii Gdańsk. Zależało nam na zawodniku doświadczonym, ale o ofensywnym charakterze. Maciek pasował do tej koncepcji jak ulał. Szybko wkomponował się w naszą drużynę i bez jakichkolwiek wątpliwości już w pierwszym swoim meczu w barwach Zatoki pokazał swoją piłkarską wartość.

Przed nami dwa trudne mecze z drużynami sąsiadującymi w tabeli. Pierwszy to wyjazd do Nakła a drugi to pojedynek w Braniewie z Gopłanią Inowrocław.

27 września 1997 r. doszło do spotkania Czarnych Nakło z Za-

toką Braniewo. Do opisu tego meczu posłużę się treścią relacji prasowej z „Dziennika Bałtyckiego”, którą autor zatytułował: „Sprawiedliwie”. W pierwszej połowie nieco więcej do powiedzenia mieli goście – pisze autor. Efektem ich przewagi była bramka, zdobyta w 40 min. przez debiutującego w barwach Zatoki Macieja Spyrę, który skutecznie wykończył akcję Marka Zawady. Przed przerwą braniewianie mieli jeszcze jedną wymarzoną okazję do zdobycia gola. Jednak fatalny błąd popełnił Cezary Brzeski, który dosłownie podał piłkę bramkarzowi gospodarzy. W drugiej połowie przeważali Czarni. W 65 min. po rzucie wolnym doprowadzają do wyrównania. Dodajmy jeszcze, że groźnie wyglądającej kontuzji doznał Marek Zawada. Mecz zakończył się wynikiem 1:1.

Skład Zatoki: Rybarczyk – Król, Żuralski, Graczyk – Brzeski C. (46' Gawryś), Barnat, Zawada (65' Nowosielski), Cierlicki – Lisiewicz, Spyra – Reginis.

REMISY TO STRATA, A NIE ZYSK

Ktoś chcąc pochwalić braniewian po kolejnym meczu policzył, że Zatoka nie przegrała od pięciu kolejek. Ktoś inny stwierdził, że uzyskane w tym czasie trzy remisy oznaczają jednak stratę, a nie zysk. Mając jednak na uwadze nasz cel strategiczny, czyli utrzymanie w III lidze, to ta druga myśl jest bardziej trafna. Generalnie jednak nie można mieć pretensji do zawodników. Ich postawa rzeczywiście zasługuje na pochwałę. Praca na treningach i duży wysiłek w meczach powinien jednak skutkować większą nagrodą.

„Stopują” nas remisy, zwłaszcza te uzyskane w Braniewie.

Twierdzę, że przebieg meczu z Gopłanią Inowrocław (4 października 1997 r.) dawał szansę na zwycięstwo. Chociażby wtedy, gdyby np. Marek Zawada w 60 min. wykorzystał rzut karny. Trzeba jednak przyznać, że bohaterem meczu był bramkarz z Inowrocławia Krzysztof Łuczak, który znakomicie bronił, niemal w pojedynkę stawiając czoła braniewskiej „nawałnicy”, jak nazwano nasz ofensywny charakter gry w jednej z pomocowych relacji prasowych. Tak nawiasem mówiąc, w każdym meczu zależało nam na futbolu widowiskowym, o bardzo ofensywnym charakterze. Jednak w sporcie trzeba dużo cierpliwości, aby dopiąć swego. Przechodziliśmy jednak, że niedługo znajdziemy się na zwycięskiej ścieżce. Tym razem spotkanie kończy się wynikiem 1:1.

Skład Zatoki: Rybarczyk – Brzeski C., Żuralski, Graczyk – Cierlicki, Barnat, Lisiewicz, Zawada, Spyra – Nowosielski, Reginis.

Po jedenastej kolejce III ligi znajdujemy się na 7 miejscu w tabeli z 17 zdobytymi punktami. To mało, gdyż taką samą zdobyczą punktową mogą się pochwalić również inne zespoły, takie jak Pomezania, Gopłania i Czarni.

Lech Strembski
braniewo@nowiny24.net

W następnym odcinku Oj, będzie się działo w kolejnym odcinku: nadchodzi prawdziwa „nawałnica”, niespodziewany transfer byłego reprezentanta Polski – Adam Fedoruk w Zatoce.

Braniewscy seniorzy otrzymają pomoc

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Braniewie przystąpił do programu „Wspieraj seniora 2020” ogłoszonego przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej.

Celem programu jest zapewnienie usługi wsparcia seniorów w wieku 70 lat i więcej, którzy w obowiązującym stanie epidemii zdecydowali się na pozostanie w domu.

Usługa wsparcia będzie polegała w szczególności na dostarczeniu zakupów obejmujących artykuły podstawowej potrzeby, w tym artykuły spożywcze, środki higieny osobistej i leki.



Osoby starsze, które zdecydowały się pozostać w domu, otrzymują wsparcie w postaci artykułów spożywczych, środków higieny osobistej i leków

Osoby starsze, które chcą skorzystać z usługi wsparcia, powinny zadzwonić na ogólnopolską infolinię uruchomioną w ramach programu „Solidarnościowy Korpus Seniorów”.

Osoba przyjmująca zgłoszenie przekazuje prośbę o pomoc do ośrodka pomocy społecznej. Pracownik ośrodka pomocy społecznej kontaktuje się telefonicznie z seniorem, weryfikuje zgłoszenie i ustala usłu-

gę wsparcia, która ma polegać w szczególności na dostarczeniu zakupów oraz artykułów podstawowej potrzeby.

Koszty zakupów pokrywa senior.

Dostarczanie zakupów nie przysługuje osobie, która korzysta z usług opiekuńczych bądź specjalistycznych usług opiekuńczych.

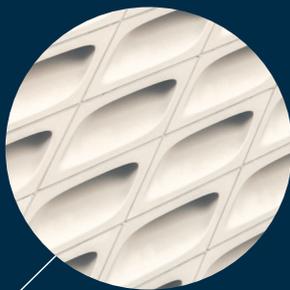
Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24

Jak otrzymać pomoc?
Seniorzy, którzy chcą skorzystać z usługi wsparcia, powinni zadzwonić na ogólnopolską infolinię pod numer telefonu +22 505 11 11. Można także skontaktować się bezpośrednio z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Braniewie, tel. +55 506 53 30.

NEXERA



Sieć



łączy

Jeden światłowod, tysiące możliwości



Szybki i stabilny internet

Dzięki wykorzystaniu nowoczesnej sieci światłowodowej, połączenie jest znacznie szybsze, niż w sieciach radiowych i opartych o kabel miedziany.



Szeroki wachlarz ofert

Z naszych światłowodów mogą korzystać wszyscy operatorzy detaliczni, zarówno lokalni, jak ogólnopolscy. Dzięki temu wybierasz spośród licznych ofert i łatwo znajdziesz najkorzystniejszą dla siebie.



Łatwa zmiana dostawcy internetu

Nasza sieć przez długie dekady nie będzie wymagała żadnych prac budowlanych. Zmiana dostawcy internetu wreszcie nie wiąże się z uciążliwym remontem i wymianą kabli.

Sprawdź dostępnych operatorów na:
www.nexera.pl



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego

